

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 2 (10) 2011



Matko Boża Gromniczna – módl się za nami!

Praeliantes nos et fidei congressione pugnantes spectat Deus, spectant Angeli ejus, spectat et Christus. Quanta est gloriae dignitas et quanta felicitas praesente Deo congregari et Christo iudice coronari!

(S. Cyprianus Episcopus et Martyr, *Epistola ad Thibaritanos. De exhortatione martyrii*).

**Gdy tu walczymy za naszą wiarę, patrzy na nas Bóg, patrzy Chrystus, patrzą aniołowie!
Jakaż chluba, jakie szczęście wobec takich widzów walczyć i zwyciężyć!**

(Św. Cyprian Biskup i Męczennik († 258), *List do ludności w Thibaris. Zachęta do wierności i wytrwania w zbliżającym się prześladowaniu*).

Spis treści

Na Gromniczną – słowo od redakcji	3
Rozmyślanie o oczyszczeniu Przenajświętszej Panny	4
<i>Św. Bonawentura</i>	
Rozmyślanie o ucieczce Pańskiej do Egiptu	6
<i>Św. Bonawentura</i>	
Patronka na miesiąc luty – święta Dorota	11
<i>O. Prokop, kapucyn</i>	
O Masonerii	14
<i>Ks. Stanisław Załęski SI</i>	
Prawdziwy obraz Inkwizycji	23
<i>O. Karol Surowiecki OFM</i>	
Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego	25
<i>Ks. Mikołaj Łęczycki SI</i>	
Nauki katechizmowe	26
<i>Ks. Michał Ignacy Wichert</i>	

Na Gromniczną – słowo od redakcji

W Kościele katolickim dnia 2 lutego obchodzimy święto Ofiarowania Pana Jezusa i Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. W polskiej tradycji święto to popularnie zwane jest świętem Matki Bożej Gromnicznej. "Przy dzisiejszej uroczystości, w kościele poświęcane są świece woskowe zwane gromnicami. Czyni się to na pamiątkę słów, które święty Symeon wyrzekł był, biorąc Pana Jezusa na ręce, i mówiąc, iż On stanie się *Światłością* świata całego". Następnie odbywa się procesja z zapalonymi gromnicami, na pamiątkę przyniesienia Dzieciątka Jezus po raz pierwszy do świątyni jerozolimskiej.



Nazwa świecy z kolei związana jest z przypisywaną jej mocą odwracania gromów czyli piorunów.

W staropolskim zwyczaju po Mszy świętej wracano z zapaloną świecą z kościoła, starając się, aby nie zgasła; następnie obchodzono z nią pola, obejście, pomieszczenia gospodarcze, a w domu wypalano lub kopcono krzyż na powale, tragarzu, górnej futrynie drzwi bądź okna zabezpieczając tym sposobem dobytek przed pożarem, gromami, nawałnicami, gradem. Od gromnicy rozniecano domowy ogień zarówno w piecu, jak i w lampce przed świętym obrazem, wdychano jej dym lub okadzano bolące miejsca.

Podczas burzy obnoszono zapaloną gromnicę wokół budynków gospodarskich, stawiano ją na stole, wokół którego gromadzili się domownicy, lub też wraz z obrazem Matki Bożej wystawiano w oknie.

Aby sobie zapewnić stałą opiekę Najświętszej Maryi Panny gromnicę umieszczano zwykle nad łóżkiem.

Z zapaloną gromnicą wychodzi się naprzeciw kapłana niosącego choremu Wiatyk. "Świece te według przyjętego w Kościele zwyczaju zapalane są również przy konających i dawane do rąk z wiarą, że Matka Boża dopomoże umierającym do *pogromienia* napadów złego ducha".

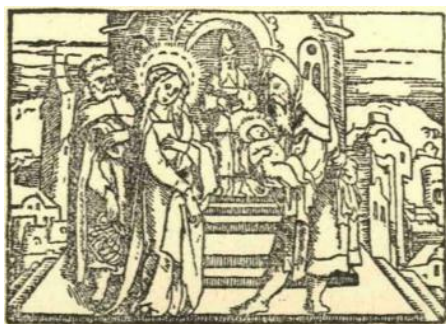
Obrazki przedstawiające Matkę Bożą z zapaloną świecą w ręce i w otoczeniu sfory wilków w zimowym krajobrazie według obrazu Stachiewicza "Na Gromniczną" naklejane są na gromnice. Przed pójściem do kościoła przystrajają się gromnice wstążkami i sztucznymi kwiatami.



ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSYTA **w pobożnych rozmyślaniach zawarty**

ŚW. BONAVENTURA
BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

O oczyszczeniu Przenajświętszej Panny



Gdy zaś nadszedł dzień czterdziesty, stosownie do tego jak prawo nakazywało, poszła Przenajświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus i Józefem z Betlejem do Jerozolimy, o pięć lub sześć mil (włoskich) odległej, *aby według zakonu stawili Go Panu* (1). Idź więc i ty z Nimi i dopomagaj nieść Dzieciątko, a na wszystkie szczegóły tego co oni czynią lub mówią, pilną zwracaj uwagę, gdyż są to rzeczy wielce do pobożności pobudzające.

Zaprowadzają tedy Pana Świątyni, do Świątyni Pańskiej. Gdy weszli, zakupili dwoje synogarlic albo dwoje gołębiąt, by je za Niego złożyli w ofierze, jak to czynili ubodzy. A że byli jak najuboższymi, więc przypuszczać można, że nie synogarlice lecz parę gołębiąt zaofiarowali, gdyż za mniejszą cenę się nabywają, i dlatego przepis prawa wymienia je na ostatnim miejscu. O baranku zaś Ewangelista nie wspomina wcale, gdyż z takowego ofiarę czynili tylko zamożniejsi.

I oto *Symeon człowiek bogobojny i sprawiedliwy* (2), z natchnienia Boskiego, przyszedł do Świątyni, żeby, jak co do tego *odpowieź wziął był od Ducha Świętego... oglądał Chrystusa Pańskiego* (3). Gdy tedy spieszenie przybywszy ujrzał Go, wnet duchem prorockim ożywiony, poznał Zbawiciela; przystąpiwszy co prędzej ukląkł, i na rękę Matki będącemu cześć oddał. Dzieciątko zaś pobłogosławiło go, i spojrzawszy na Matkę nakłoniło się ku niemu, dając poznać że chce przejść na jego ręce. Co Matka zrozumiała, chociaż zdziwiona, podała Go Symeonowi. Ten z radością i uszanowaniem biorąc Jezusa, począł błogosławić Boga i rzekł: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* itd. (4). I przepowiedział mękę Pańską.

Nadeszła także i Prorokini Anna, i podobnież cześć Mu oddawszy, *wyznawiała Panu i opowiadała o Nim wszystkim* (5). Maryja zaś podziwiając wszystkiemu i Bogu dzięki składając, *te słowa zachowała w sercu swym* (6).

Po czym Dzieciątko Jezus, wyciągając rączki do Matki, wróciło do Niej, i wszyscy idą do ołtarza w procesji, którą dotąd, w święto Gromnicznej przenaświętszej Panny, odbywa Kościół cały. Poprzedza ich rześko idących dwóch czcigodnych starców, to jest Józef i Symeon trzymających się za ręce, a z wielkim weselem radując się odmawiają Psalmy: *Wyznawajcie Panu bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego* itd. (7). *Wierny Pan we wszystkich słowach Swoich* itd. (8). *Gdyż ten jest Bóg, Bóg nasz na wieki i na wiek wieku. On nas będzie rządził na wieki... Przyjęliśmy Boże miłosierdzie Twoje, wpośród Kościoła Twego* (9). Za nimi postępuje Matka niosąca Króla Jezusa; Anna Jej towarzyszy, a idąc z boku z uszanowaniem, weseli się bardzo i z niewymowną pociechą chwałę Panu oddaje. Z nich przeto składa się ta procesja, a chociaż nie liczna, przedstawiająca jednak jakby wszystkie stany ludzkie, bo widzisz że są tu i mężczyźni, i niewiasty, i starzy, i młodzi, i dziewica, i wdowa.

Gdy zaś przyszli do ołtarza, Matka z uszanowaniem ukłękła, i przedstawiła Bogu Ojcu Syna Swego, mówiąc: "Przyjm Ojcze najświętszy Jednorodzonego Swego, którego według przepisu prawa Ci ofiaruję, gdyż u Matki jest pierworodnym. Lecz proszę Ojcze, byś mi Go oddał". I powstawszy złożyła Go na ołtarzu.

O Boże! cóż to za ofiara! Nigdy od wieków taka złożoną nie była i nie będzie. Przypatruj się tedy pilnie wszystkiemu. Dzieciątko Jezus siedzi na ołtarzu, jak każde inne dziecko, lecz z wyrazem twarzy pełnym rozumu, spogląda na Matkę i na innych, i pokornie i spokojnie czeka co dalej będzie. Przybywają kapłani, i Pan najwyższy wykupionym zostaje jakby sługa, za pięć syklów, jak inni. Zaś *sykle* były to pieniądze ówczesne, które gdy Józef wypłacił kapłanowi, Matka uszczęśliwiona odebrała Syna. Wzięła także z rąk Józefa gołąbki, i ukłękawszy i trzymając je w ręku, wzniosłszy oczy do nieba, zaofiarowała je mówiąc: "Przyjm najlaskawszy Ojcze tę ofiarę, ten ubogi podarek i tę pierwszą daninę, którą dziś malutki Syn Twój ze swego ubóstwa Ci składa". A i Dzieciątko Jezus rączki do ptasząt wyciągając, oczy do nieba wzniosło, i jeszcze nie mówiące, dawało znak że je wraz z Matką składa w ofierze. I złożyli je na ołtarzu.

Widzisz tedy kto są ci którzy tę ofiarę składają: Maryja i Jezus. Czyż więc ofiara taka, chociaż tak licha, mogła być odrzuconą? W żaden sposób! przez ręce też Aniołów przedstawioną została w niebie, i najmilej przyjętą, tak że całe niebo od radości zabrzmiało.

Potem Przenajświętsza Panna odeszła z Jeruzolimy, i nawiedziła Elżbietę, pragnąc widzieć raz jeszcze Jana, zanim te miejsca opuści. Idź przeto i ty za Nią i nie odstępuj gdziekolwiek pójdziesz, a dopomagaj nieść Boże Dzieciątko. Gdy tedy przybyła do krewnej, uradowali się tym wszyscy, a zwłaszcza dla chłopczyków. Toteż oba cieszyli się jeden drugim, i Jan jakby pełen już rozumu, z uszanowaniem się zachowywał względem Jezusa. A i ty weź z uszanowaniem na ręce małego Janka, gdyż dziecko to *będzie wielkim przed Panem* (10), i może cię ono pobłogosławić raczy. Po kilku zaś dniach tam przebytych, przenajświętsza Rodzina odchodzi udając się do Nazaretu.

A teraz, jeśli z powyższych szczegółów chcesz uczyć się pokory i ubóstwa, możesz obie te cnoty łatwo tu dopatrzeć, a mianowicie: w rodzaju ofiary, w wykupieniu Jezusa, i w wiernym zachowaniu przepisów prawa.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty, przez Św. Bonawenturę Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków 1879, ss. 73-77.

Przypisy:

(1) Łk. 2, 22. (2) Łk. 2, 25. (3) Łk. 2, 26. (4) Łk. 2, 29-30. (5) Łk. 2, 38. (6) Łk. 2, 51. (7) Psal. 105, 1. (8) Psal. 144, 13. (9) Psal. 47, 15. 10. (10) Łk. 1, 15.



ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA

w pobożnych rozmyślaniach zawarty

ŚW. BONAVENTURA
BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

O ucieczce Pańskiej do Egiptu

Owóz, gdy zdążali do Nazaretu, nie wiedząc jeszcze nic o dalszych względem Nich widokach Boskich, ani że Herod zamierzał zgładzić Dzieciątko Jezus, – oto *Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc by z Dzieciątkiem i Matką Jego uchodził do Egiptu. Albowiem Herod szukać będzie Dziecięcia aby je zatracił* (1). Józef tedy powstawszy ze snu i zbudziwszy Matkę, oznajmił Jej to niezwłocznie, co Ona usłyszawszy, chciała w tejsze chwili uchodzić. Zadrżały bowiem Jej macierzyńskie wnętrzości na wiadomość jaką odbierała, i pragnęła niczego nie zaniedbać, gdy szło o ratowanie Syna. A przeto tejsze nocy puścili się w drogę ku Egiptowi.

Patrz tedy i pilnie rozpamiętywaj to co ci się powiedziało i co dalej opisywać się będzie. Widzisz jak oto śpiące Dzieciątko Jezus podnoszą. Ulitujże się nad nimi, gdyż w wielkim są strapieniu, a zwracaj na wszystko baczną uwagę, albowiem wiele ważnych i pożytecznych rzeczy możesz tu dopatrzeć.

Najprzód uważaj, że Pan nasz dopuszcza na osobę Swoją niekiedy pomyślności, a niekiedy przeciwności. Gdy więc coś podobnego ciebie spotka, nie wpadaj w niecierpliwość; gdyż obok góry znajdziesz i dolinę: chcę mówić po strapieniu następuje pociecha, i nawzajem. Bo patrz: oto w narodzeniu Swoim, Chrystus uczczonym został od Pasterzy jako Bóg; a wkrótce potem odbył obrzęd obrzezania jakby grzesznik. Następnie, przybywszy Trzej Mędrcy, najpoddańsze oddali Mu hołdy, a pomimo tego On pozostawał w stajence pomiędzy bydłętami, i kwilił jakby syn najpospolitszego człowieczyny. Potem zaofiarowano Go w Świątyni, gdzie najgłębszą cześć odbiera od Symeona i Anny; a oto teraz Anioł każe

Mu by uchodził do Egiptu. I wiele innych podobnych szczegółów będziesz mogła w życiu Jego zauważać, a które na nasz pożytek obracać powinniśmy. Gdy tedy spotka cię pociecha, spodziewaj się utrapienia, i odwrotnie. A stąd ani w pierwszym razie wynosić się, ani w drugim upadać na duchu nie powinnaś. Udziela bowiem Pan Bóg pociechy, byśmy się wzmacniali w nadziei i nie ustawali w drodze, a zsyła strapienie, dla utwierdzenia nas w pokorze, żebyśmy uznając nędzę własną, zawsze stali przed Nim w bojaźni. Pamiętajmy przeto, że przyjmując na Siebie Pan Jezus wszystkie nędze ludzkie, uczynił to dla naszej nauki, a także by się przed szatanem zataił.

Po wtóre, co do dobrodziejstw Boskich i pociech jakie nam zsyła, uważaj, że kto je otrzymuje, nie powinien cenić się wyżej od nieodbierającego takowych; a kto ich nie odbiera, nie ma upadać na duchu ani zazdrościć odbierającemu. To zaś mówię, gdyż, jak tu widzisz, Aniołowie których objawienie przynosi wielką pociechę, rozmawiali z Józefem a nie z Matką Bożą, chociaż on był daleko od Niej niższym. A także kto otrzymuje pociechę, chociażby to nie było tym czego pragnie, nie powinien okazywać się niewdzięcznym, ani szemrać, kiedy oto i Józef, który przecież tak wysoko stał przed Bogiem, nie na jawie, lecz tylko we śnie odbierał cudowne natchnienia.

Po trzecie, uważaj że Pan Bóg dopuszcza na Swoich prześladowania i utrapienia. Wielkie bowiem było wtedy i Maryi i Józefa zasmucenie, gdy wiedzieli że Dzieciątku śmierć grozi. Cóż bowiem bardziej zasmucającego mogło ich spotkać? Wielce się przeto tym trąpili. Wiedzieli wprawdzie że jest On Synem Bożym, jednak z uczucia o ile ludzkiego, mogli się kłopotać bardzo i mówić: "Panie Boże wszechmogący, co za potrzeba zachodzi, by oto ten Syn Twój uchodził? Czyż Go nie możesz i tu obronić?". A i to ich frasowało, że wypadło im udawać się w odległą i nieznaną krainę, po drogach złych i uciążliwych, gdy już i bez tego niełatwo im przychodziło podróże odbywać: dla przenaświętszej Panny, z powodu Jej młodziutkiego wieku, dla Józefa z powodu starości. A i Dzieciątko które nieść mieli, zaledwo dwa miesiące miało; i wreszcie jako ubogich na obcą ziemię przenoszących się, mógł łatwo spotkać wielki niedostatek. Wszystko więc to było powodem zasmucenia wielkiego. Gdy tedy w strapieniu będziesz, zdobywaj się na cierpliwość, a nie wymagaj od Pana Boga niezwłocznej pociechy, której, jak oto widzisz, ani Sobie ani Matce własnej nie udzielił podówczas.

Po czwarte, rozważaj dobrotliwość Jezusa. Widzisz bowiem jak prędko po przyjściu na świat, wystawionym zostaje na prześladowanie i zmuszonym uchodzić z rodzinnej ziemi; a jednak, nie mści się na Swoim prześladowcy, i cierpliwie znosi szaloną zawziętość tego, którego w tejsze chwili mógł zgubić. Głęboka to pokora i niewymowna dobrotliwość! Nie chciał bowiem opierać się, ani karać winowajcy, lecz tylko uciekając ująć jego zasadzek. Tak i my postępować powinniśmy: to jest tym którzy nas prześladowają nie należy opierać się, ani poszukiwać na nich zemsty, lecz cierpliwie znosić wyrządzone nam przez złych ludzi krzywdy; przed ich zapalczywością pokornie ustępować, i co jeszcze większym jest, za nich się modlić, jak tego gdzie indziej znowu, uczy nas Pan Jezus.

Uchodził tedy Pan przed sługą Swoim, owszem raczej przed sługą szatana. Niosła Go Matka młodziutka i wątła bardzo, i Józef bardzo stary; a szli krajem niezamieszkałym, pustym, pokrytym gęstymi borami; szli drogą w wielu miejscach skalistą a bardzo długą.

Powiadają że dla najspieszniej idącego, na odbycie tej podróży potrzeba by od dwunastu do piętnastu dni; być więc może że im droga ta zabrała dwa miesiące albo i więcej. Szli bowiem, jak niesie podanie, przez tę pustynię którą przebywali synowie Izraelscy po wyjściu z niewoli Egipskiej, i na której zatrzymali się lat czterdzieści. Lecz jakże sobie radzili z pożywieniem które przy sobie nieśli? na tej bowiem pustyni rzadko kiedy napotykali mieszkania. Ulituj się przeto nad nimi, gdyż i Dzieciątko Jezus i oni ponoszą trudy i ciężkie i długie; a towarzysz im; dopomagaj nieść Dzieciątko, i w czym możesz usługuj. Gdy zaś widzimy ile to, i jak ciężkiego, i przez kogo, i jakże wiele razy, poniesionego zostało za nas trudu, nie powinno by się nam wydawać trudnym, samym za siebie czynić pokutę.

Co przydarzyło się im na pustyni i w ciągu tej drogi, ponieważ mało jest o tym szczegółów wiarogodnych, więc powtarzać tego nie będę. Lecz to wiadomym jest, że gdy przybyli do Egiptu, wszystkie bałwany kraju tego w gruzy się rozsypały, jak to przez Izajasza przepowiedzianym było (2). Udali się zaś do pewnego miasta zwanego Heliopolis; i tam, najawszy mały domek, zamieszkali przez lat siedem, jako obcy przybysze, biedni i w niedostatku żyjący.

A tu nastęcza się piękne, pobożne i tkliwe rozmyślanie. Uważaj więc dobrze co następuje. Z czegoż tedy i w jaki sposób żyli oni przez ten czas cały? Czy z wyzebrywanej jałmużny? Piszą że przenajświętsza Panna z przedzenia i szycia zaspakajała Swoje i Synka potrzeby. Przędła więc i szyla Władczyni świata, ubóstwa miłośnica. Bo też bardzo i pod każdym względem miłowali Oni ubóstwo, i doskonale aż do śmierci dochowali mu wiary. Lecz czyż Sama Matka przenajświętsza chodziła od domu do domu, prosząc o płótno albo inne przedmioty, niezbędne do roboty którą się trudniła? Potrzeba bowiem było aby sąsiednie niewiasty dowiedziały się o tym, gdyż inaczej nie domyślałyby się że Ona się trudni robotą i brakłoby Jej takowej. A później gdy Jezus już piąty rok rozpoczął, czyż nie załatwiał interesów matczynych prosząc o robotę którą by zająć się mogła? Innego bowiem *komisanta* (3) nie miała. Albo li też czyż nie roznosił roboty już dokonane, prosząc w imieniu Matki o wypłatę należności za nie? Lecz czyż w takich razach nie wstydziło się tego Dzieciątko Jezus, Syn Boga najwyższego, ani Matka która Go z tym posyłała? I czy nie mogło się przydarzać niekiedy, że gdy odniósł robotę i prosił o zapłatę, kobieta jaka wyniosła, kłótniwa i jęczyczna, obelżywie odpowiedziała, robotę wykonaną odebrała, a nie zapłaciwszy, wyгнаła Go, tak iż bez niczego do domu wracał? O! ileż to i jakie krzywdy wyrządzają się nieraz ubogim przybyszom, a i tej raczył Pan nasz doznawać a nie unikać. A czyż i to nie mogło się zdarzyć, że niekiedy wracając do domu i wiele cierpiąc od głodu jako młody chłopaczek, prosił o kawałek chleba, a Matka i tego dać Mu nie była w stanie! A wtedy i w innych podobnych razach, krajało się Jej serce, słowa tkliwymi pocieszała Synka, i o ile mogła starała się zarabiać więcej, a być może iż niekiedy ujmowała Sobie posiłku by dla Niego zachować nieco obfitszy.

W taki więc i podobny sposób możesz to rozmyślać o Dzieciątku Jezus, i w tym celu podałem ci powyższe uwagi; ty zaś rozwódź je dalej według upodobania, a stawaj się malutką z malutkim Jezusem. I nie lekceważ sobie takowych drobnostek, które wydawać się mogą próżnymi, lecz wszystko co się osoby Zbawiciela tyczy rozpamiętywaj szczegółowo. Takie bowiem szczegóły ożywiają pobożność, zwiększają miłość, rozniecają gorącość ducha, pobudzają do współczucia z cierpieniami Chrystusa, oczyszczają umysł i wyobraźnię,

obdarzają prostotą, pokory i ubóstwa zamiłowanie podsycają, przywodzą, że się tak wyrażę, do poufałości z Jezusem i do chęci naśladowania Go, i w końcu nadzieję ukrzepiają. Sięgać szczytniejszych rzeczy niezdolniśmy; a według słów Apostoła, *głupstwo Boże jest mędrsze nad ludzi, a mdłość Boża mocniejsza nad ludzi* (4). Toteż takich szczegółów rozpamiętywanie, umarza w nas pychę, osłabia poządlliwość i próżną ciekawość najprędzej okiełznać może. Widzisz więc ile to dobra z tego wypływa! Bądź przeto, jak to już powiedziałem, z malutkim malutką, a z podrastającym wzrastaj i ty na duchu; wszakże, pokory nie odstępując. Idź za Jezusem gdziekolwiek pójdzie, a w oblicze Jego wpatruj się ciągle z miłością i uszanowaniem.

Ale czy z tego co się wyżej powiedziało zauważałaś, jak uciążliwym było ubóstwo Bożej Rodziny i jak upokarzającym? A ponieważ przychodziło Im ręczną pracą zarabiać na życie, cóż mówić o ich odzieniu, o sprzętach, jako to: stołach, krzesłach, łózkach i innych domowych gracikach? Czy takowych mieli więcej nad konieczną potrzebę? czy zbyteczne? czy wyszukane? Pewnie że nie, gdyż byłoby to przeciwne ubóstwo, a więc gdyby nawet takowe mieć mogła, nie chciałaby ich posiadać Maryja miłośnica ubóstwa. A także czy szyjąc, lub inną jaką robotę wykonując, robiła co wykwiniego, z upodobaniem oddając się temu? Nie wcale. Takimi rzeczami zatrudniają się tylko ci, którzy nie troszczą się wcale o marnowanie czasu. Ona bowiem w wielkim niedostatku będąc, nie mogła tracić na próżno ani chwili, a i bez tego, nigdy by się podobnymi robotami nie zajmowała. Jest to bowiem jedną z brzydkich wad, i w naszych czasach zwłaszcza bardzo upowszechnioną. A chceszli wiedzieć dlaczego nazywam to brzydką wadą? Otóż uważaj najprzód, że przez to, czas dany nam na chwalenie Boga, wbrew Jego woli, zużywa się na rzeczy próżne, i to jest już złem wielkim. Po wtóre, gdyż dla oddającego się takowemu zajęciu, staje się ono pobudką próżnej chwały. Bo ileż to razy przypatruje się on z płochym upodobaniem swojej robocie, myśli i rozmyśla nad nią, nawet gdy tym nie jest zajęty, nawet gdy powinien zwracać całą uwagę na jakie ćwiczenia pobożne, a to dlatego że pragnie wykonać coś wykwiniego i przez to uchodzić za osobę niepospolitego gustu i zręczności. Po trzecie, gdyż w osobie dla której robota takowa przeznaczona się, rozbudza to pychę. O ile bowiem używanie przedmiotów prostych i niewyszukanych, utrwała w nas pokorę, o tyle te o których mowa pychę podniecają. Po czwarte, gdyż upodobanie w robotach wykwinionych, odwraca duszę od Boga, według tego najślusniejszego zdania świętego Grzegorza (5), że każdy o tyle od najwyższej miłości odstępuje, o ile w niższych rzeczach znajduje upodobanie. Po piąte, gdyż jest to oną *poządlliwością oczów* (6), którą Pismo święte zalicza do jednego z trzech grzechów będących źródłem wszelkich innych grzechów. Takie bowiem wyszukane wyroby na nic innego się nie przydają, tylko żeby się nimi z próżnością wzrok napawał. Gdy zaś kto w podobnych rzeczach zakłada upodobanie i dla próżnej chwały cieszy się tym, wtedy zawinią tak ten który to wykonał, jak i ten który się w to przystraja lub tego używa. Po szóste, gdyż i dla wielu innych staje się to jakby zgubną pułapką. Jakoż, przypatrujący się takim przedmiotom w różny sposób zawinić mogą, już to naśladowując zły przykład, już przypatrując się temu z płochą uciechą, albo li też czegoś podobnego pożądadając; to znowu takową robotę i tego który ją wykonał złośliwie przesądając, albo wreszcie z tego powodu szemrząc, lub temu przyganiając. Miarkuj więc, ile to razy Pan Bóg może być obrażonym, zanim ów sztuczny wyrób się zniszczy, a tego wszystkiego powodem jest ten kto go dokonał. A stąd, gdybym nawet ja domagał się od ciebie żebyś coś w tym rodzaju dla mnie zrobiła, albo gdybyś z największą pewnością wiedziała, że takich przedmiotów chciałbym używać, ty ich

wykonywać nie powinnaś. Bo przecież dla żadnego powodu na grzech zezwolić nie godzi się, i wszelkim sposobem obraży Bożej wystrzegać się należy. Jakżebyś przeto nierównie więcej zawiniła, jeślibyś z własnego popędu, jedynie dla własnej uciechy coś w tym rodzaju robiła, przekładając przypodobanie się stworzeniu nad podobanie się Bogu. Robotami tego rodzaju zajmują się osoby po światowemu żyjące, a takowe wykwinności są obrażą Bożą. Kto tedy pragnie mieć czyste sumienie, nie pojmuje jak może pozwalać sobie podobnych zajęć, i płamić się tą obrzydliwością. Widzisz bowiem ile to złego z takich wymysłów, na pozór niewinnych, wynika.

Ale jest w tym jeszcze i coś gorszego, a mianowicie, że wykwinność wprost sprzeciwia się ubóstwu, a przede wszystkim jest oznaką umysłu lekkiego, próżnego i niestałego. Tak się zaś rozwiódłem, mówiąc o wykwinności, dlatego, żebyś się jej chroniła. Jak więc robienia czegoś podobnego, tak i używania tego rodzaju przedmiotów strzeż się jakby zjadliwego węża. Wszakże, nie trzeba przez to rozumieć, żeby nie godziło się wykonywać niekiedy piękne jakie roboty, a zwłaszcza ku czci Bożej służące; lecz i co do tego należy koniecznie panować nad uczuciem, prostować intencję i jak najpilniej wystrzegać się czysto ludzkiego upodobania, nie dając mu przystępu do serca. O wykwinnych szatach tak pisze święty Bernard (7): "Ozdoby próżnym blaskiem zabawiające oko, pytam co ciału przydają? albo jakież pożytek przynoszą duszy? Nie masz bowiem wątpliwości, że nie znajdziesz w człowieku nic takiego czemu by wykwinność na coś posłużyła. Lekkomysłną też jest to, zupełnie próżną i błahą uciechą. I zdaje mi się że dla poszukującego takowej z ofiarą wewnętrznego błogiego pokoju, nie byłoby większej kary, jak żeby zawsze posiadał to za czym goni" (8).

Lecz po ustępie jakiśmy poświęcili powstając na niegodziwe upodobanie w wykwinności, wróćmy do przenaświętszej Pani naszej w Egipcie przebywającej. Patrz tedy jak oto Maryja pracuje, już to szyjąc, już przedąc, i uważaj z jaką pilnością robi to wszystko, z jaką pokorą i starannością, a obok tego otaczając najtroskliwszą opieką Synka Swego, zarządza domem, i oddaje się ile możności tak w dzień jak w nocy modlitwie. Toteż serdecznie się nad Nią ulituj, i uważaj że nie bez trudu i zasług posiadała królestwo Swoje ta Królowa niebieska. A i to mogło się przydarzać, że niektóre zacne i poważne niewiasty, widząc Jej niedostatek, wspierały Ją jakim datkiem, który pokornie i z wdzięcznością przyjmowała. Święty Józef chociaż staruszek, pracował także w swoim rzemiośle ciesielskim. Wszystko więc tu pobudzać cię powinno do litowania się nad Nimi, i współczucia z Ich dolegliwościami, w czym przez czas pewien przetrwawszy, proś żeby ci wolno było odejść, i otrzymawszy błogosławieństwo najprzód od Dzieciątka Jezus, następnie od Matki a potem od Józefa, uklękawszy, ze łzami i serdecznym rozrzewnieniem pożegnaj się z Nimi. Bez żadnego bowiem powodu wygnani i oddaleni od ojczyzny, tułać się tam muszą przez lat siedem, w pocie czoła zarabiając na życie.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty, przez Św. Bonawenturę Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków 1879, ss. 77-88.

Przypisy:

(1) Mt. 2, 13. (2) Izaj. 19. (3) W oryginale jest *scutiferum*, co dosłownie znaczy noszącego tarczę, czyli giermka, przez co święty Autor chciał zdaje się wyrazić osobę którą by się wyręczać można. (4) I Kor. 1, 25.

(5) Homil. 30 in Evang. (6) I Jan. 2, 16. (7) De convers. ad Cler. c. 8. (8) Tak surowe wystąpienie tu świętego Autora przeciw wykwinnym robotom przeznaczonym do ubrania, wywołane było tym że za jego czasów, zakonnice a nawet i zakonnicy, trudnych do uwierzenia dopuszczali się płochości, najdziwaczniej przystrajając habity kosztownymi ozdobami.



Patronka na miesiąc luty

ŚWIĘTA DOROTA - dziewica i męczenniczka

Święto 6 lutego

Żyła około roku Pańskiego 304.

(Żywot jej wyjęty jest ze starych ksiąg męczeńskich, i znajduje się w pismach błogosławionego Bedy).

W Kapadocji, mieście Cezarei, za czasów prześladowania chrześcijan przez cesarza Maksymina, na początku wieku czwartego, żyła młoda dziewica, imieniem Dorota. Z chrześcijańskich rodziców urodzona, wychowana bardzo pobożnie, w młodym wieku poślubiwszy czystość Panu Jezusowi, prowadziła życie wyższej bogobojności oddane. Była przy tym nadzwyczaj pięknej urody.

Gdy do Cezarei przybył, przysłany od cesarza Wielkorządca Saprycjusz, dla wytępienia wiernych, Dorotę, jako w całym mieście ze swojej pobożności słynącą, najpierw kazał uwięzić i przed sobą stawić. Skoro ją przyprowadzono: "Dlatego cię tu – rzekł do niej – stawić kazał, abyś nieśmiertelnym bogom naszym pokłon oddała". - "**Samemu Bogu Twojemu pokłon czynić będziesz, napisane jest w Piśmie Bożym** – odrzekła mu Dorota – **bogowie, którzy nie stworzyli Nieba i ziemi, niech zginą**". Gdy Wielkorządca po tej odpowiedzi zagroził jej mękami, a ona nieustraszona, odpowiedziała mu, iż się żadnych mąk ani śmierci nie boi, kazał ją rozpiąć na dwóch palach i okrutnie biczować, a ciało jej szarpać żelaznymi hakami. Wśród tej katowni Święta wołała: "**Dlaczego mnie oszczędzasz, czyń prędzej co czynić masz, abym co prędzej oglądała Tego, którego miłością goreję**". – "Kogóż tak bardzo pragniesz?" – spytał ją tyran. "**Chrystusa Syna Bożego**" odrzekła. "Gdzież ten Chrystus? rzecze znowu sędzia. A Dorota: "**Wszchemocność Jego i Bóstwo wszędzie jest obecne. Zaś jako Syn Boży zasiada On na prawicy Ojca Przedwiecznego i stamtąd wzywa nas do raju i wiecznego szczęścia, w którym są kwiaty, owoce, róże, lilie kwitnące na zawsze. Tam Święci Pańscy radości wiecznej używają, a która mnie i wszystkich tych, którzy dla Chrystusa cierpią oczekuje**". – "Zaniechaj tych próżnych rojeń – rzekł na to

Saprycjusz – oddaj pokłon bogom naszym, a życie zachowasz, i wyszedłszy za mąż, bogactw i szczęścia zażywać będziesz". – ***"Szatanom twoim pokłonu nie oddam – powiedziała Dorota – i za mąż nie wyjdę, bom jest Oblubienicą Chrystusa"***.

Wielkorządca widząc, iż mękami nie przemoże świętej dziewicy, kazał ją zaprowadzić do domu dwóch sióstr, mających imiona Krystyny i Kaliksty, które będąc chrześcijankami, a ciężkich katuszy jakich im zadano nie wytrzymawszy, wyrzekły się były wiary, za co wielkimi od pogan obdarzone bogactwami, mieszkały we własnym pałacu. Tym polecił tyran, aby i Dorotę do oddania czci bogom pogańskim nakłoniły. Lecz gdy one namawiały ją na to: "słuchajcie wy raczej rady mojej – powiedziała im Dorota – obżalujcie wasz postępek, a Bóg miłosierny nie wzgardzi pokutą waszą". A gdy one poddając się rozpaczy o zbawienie utrzymywały, że raz straciwszy łaskę Boską, już jej odzyskać nie mogą: "Większy to grzech – rzekła im Święta – rozpaczać o zbawienie, i nie ufać miłosierdziu Boskiemu, aniżeli zaprzeć się Samego Boga. Większe jest miłosierdzie Boże nad wszystkie grzechy ludzkie: bo Sam Pan Jezus powiedział, że przyszedł nie dla sprawiedliwych, lecz dla grzeszników". Potem zaczęła wraz z nimi gorąco modlić się o ich nawrócenie, a nareszcie Kaliksta i Krystyna, zalawszy się łzami, szczerze obżałowały grzechu swego i postanowiły umrzeć za Chrystusa. Jakoż, zawezwane przez Saprycjusza, by mu zdały sprawę ze swoich usiłowań w nakłonieniu Doroty do odstąpienia wiary, oświadczyły mu, iż nie tylko nie uczyniły tego, lecz ona to ich do szczerzej pokuty pobudziła, i że żałując, że się zaparły Chrystusa Pana, teraz Go wyznają i na śmierć są gotowe. Słyszając to, tyran w obecności Doroty, kazał je wrzucić na stos rozpalony, na który gdy wstępowały z niezachwianym męstwem: ***"idźcie przede mną, powiedziała do nich Dorota. Oblubieniec nasz Niebieski wyjdzie naprzeciw was, i przyjmie was, jako ojciec syna marnotrawnego, a ja wkrótce pójdę za wami"***. Krystyna i Kaliksta, modląc się wśród płomieni do ostatniej chwili, Bogu oddały ducha.

Kiedy one dogorywały, Saprycjusz powtórnie kazał Dorotę rozpiąć na palach i srodze męczyć, a gdy pomimo tych mąk, głośno i wesoło Bogu chwałę oddawała, spytał ją dlaczego mimo takich bólów, jakie jej zadają, wydaje się tak wesołą. ***"Niezmiernie się weselę – odpowiedziała mu Święta – dlatego iż te dusze, które zły duch przez ciebie był uwiódł, Pan Bóg przeze mnie do Siebie nawrócił, a gdy w tej chwili z tego powodu w Niebie weselą się Aniołowie, jakżebym ja sama smutną być mogła? Lecz i mnie nie oszczędzaj, abym i ja co prędzej tego szczęścia, którego one już używają dostąpiła, i abym z tymi z którymi tu na ziemi razem ich i moje grzechy oplakiwała, w Niebie radowała się na wieki"***. Wtedy tyran kazał rozpalone blachy do jej boków przykładać, a Dorota jeszcze większej swobody i radości objawiając oznaki, wołała: "Okrutniku! Zawstydz się postępku twojego i bogów twoich; wiesz bowiem, jak ja, łaską Boga mojego wsparta, przemagam twoją zawziętość, i wszystko to co czynisz ze mną, i te straszne męki za nic sobie poczytuje". Po tych słowach, Saprycjusz kazał ją okrutnie w twarz uderzać, za obelgi, jakie według niego przeciw bogom pogańskim miotała, i w końcu skazał ją na ścięcie. Dorota usłyszawszy wyrok, w te słowa

Panu Bogu, podniósłszy ręce do Nieba, głośno dziękowała: "*Dzięki Ci składam, miłośniku dusz ludzkich, iż mnie do rajy Twojego wzywasz, i na łono Bóstwa Twojego prowadzisz*".

Gdy ją już nareszcie na plac, gdzie miała być straconą prowadzono, sekretarz Wielkorządcy, imieniem Teofil, barbarzyńskie żarty ze świętej dziewicy czyniąc, przypomniał jej, iż mówiła o owocach i kwiatach w rajy niebieskim będących, i rzekł szydyczko: "Oblubienico Chrystusowa, przyślij mi z rajy twojego, do którego idziesz, owoców albo kwiatów". – "Uczynię to bez wątpienia" – odrzekła Dorota. Przybywszy na miejsce, gdzie ściętą być miała, prosiła kata, aby dał jej chwilę czasu do pomodlenia się. Na co gdy się on zgodził, a Święta modlitwę swoją skończyła, ujrzano niespodzianie obok niej prześlizne dziecicę, trzymające w koszyku trzy jabłka i trzy przecudne róże, chociaż to było wśród zimy. "Zanieś je Teofilowi – powiedziała Dorota – i powiedz mu, iż ja mu posyłam to o co mnie prosił, z ogrodu i rajy Pana mojego" i to wyrzekłszy, schyliła głowę pod miecz katowski, i w teże chwili ścięta, sama do tegoż rajy niebieskiego poszła.

Teofil, wskutek takowego cudu, łaską Boską dotknięty, nawrócił się do wiary świętej, i po okrutnych mękach, mężnie za Chrystusa poniesionych, śmiercią męczeńską niezwłocznie także Niebo pozyskał.

POŻYTEK DUCHOWY

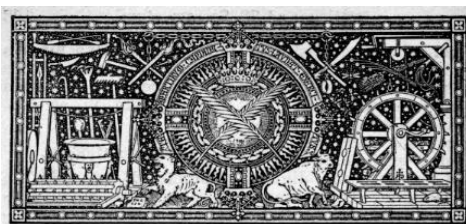
Widzisz, jak różnymi drogami Bóg dobry do Siebie dusze nawraca i powołuje. W tych owocach i kwiatach, które święta Dorota Teofilowi z rajy posłała, upatruj obraz wszystkich świętych natchnień i głośnych ostrzeżeń sumienia twojego, którymi tenże Bóg miłosierny chce przyciągnąć cię do Siebie, albo nawrócić, jeśliś na złych drogach, albo ściślej z sobą zjednoczyć, jeśliś na dobrej. Korzystaj więc z takich łask i darów niebieskich, aby ci one, za wstawieniem się świętej Doroty, na taki jak świętemu Teofilowi wyszły pożytek.

MODLITWA

Niech nam, Panie Boże nasz, święta Dorota męczenniczka wyjednać u Twojego miłosierdzia raczy, wszelkie do zbawienia naszego potrzebne łaski, i jak najwierniejsze z nimi współdziałanie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Na tę intencję: *Zdrowaś Maryja*.

O. Prokop, kapucyn



O MASONERII

NA ŹRÓDŁACH WYŁĄCZNIE MASOŃSKICH ⁽¹⁾

KS. STANISŁAW ZAŁĘSKI SI

Masoneria jest: 1. **Zakodem**, i to miano sama sobie chętnie nadaje; ma swoje ustawy i reguły, swój rząd, swoje przysięgi i śluby i swój cel podwójny. Jeden pozorny dla niższych, symbolicznych stopni i dla profanów, a jest nim: miłość bliźniego, humanizm, uszczęśliwienie ludzkości; drugi cel właściwy, a jest nim obalenie ołtarza i tronu tj. chrystianizmu i opartego na nim polityczno-społecznego porządku rzeczy, postanowienie natomiast religii naturalnej, kultu natury, i ubóstwienie człowieka. **Wolność** jest jej pierwszym hasłem.

2. Masoneria jest z natury swej **instytucją anty-chrześcijańską**, karykaturą i przedrzeźnianiem Kościoła katolickiego, do którego obalenia dąży, a siebie na jego miejsce postawić pragnie. Ma więc swoje świątynie, ołtarze, ceremonie, obrzędy, uczty miłosne, słowem całą liturgię i całą hierarchię masońską o szumnych tytułach, która znów jest przedrzeźnianiem hierarchii kościelnej.

3. Masoneria tym samym że jest przedrzeźnianiem Kościoła katolickiego, który jest powszechny dla wszystkich czasów i ludów, i który wykołysał i wypielegnował cywilizację chrześcijańskich narodów, zapanował nad umysłami i sumieniami i stał się potęgą światowładną – jest **instytucją międzynarodową, uniwersalną**, i dąży do zniesienia wszelkiej różnicy wynikającej z różnicy wiary, z różnicy władzy, z różnicy rodu i stanowiska w świecie. **Równość** jest jej drugim hasłem, ale nad tą równością ona góruje, i dąży do opanowania królów, rządów, dyplomacji, literatury, szkoły, rodziny i społeczeństwa, dlatego też nazywa sama siebie "sztuką królewską". Masoneria, nie uznana dotąd legalnie i nie zatwierdzona przez żaden rząd, przez żadną władzę państwową lub kościelną, rządzi *de facto* dzisiaj we Włoszech, Francji, Brazylii i Zjednoczonych Stanach; – w Anglii zaś, Belgii, Niemczech, w Węgrzech i innych państwach występuje jako potęga anty-chrześcijańska i anty-monarchiczna, *altare contra altare*.

Charakterystyką masonerii jest jej **tajemniczość**; ma ona swoje **misteria**, swoją symbolikę i swoje sekrety, tak dalece, że sami masoni nie są w stanie podać na pewno genezy i rozwoju swego rzekomego zakonu, i dopiero z r. 1717 rozpoczyna się jego pewność historyczna.

Misteria masońskie co do rytuału i **symboliki masońskiej** zapożyczone są częścią od Manichejczyków, częścią od egipskich i eleuzyjskich misteriów, i są **upokarzające** godność człowieka.

Sekret masoński czym on jest i na czym właściwie polega? Odpowiedź zamyka się w dwóch słowach, na pozór bardzo pięknych i bardzo niewinnych: **wolność i równość**.

Wolność, nie ta chrześcijańska wolność od grzechu i występku i tyranii sumienia, ale ta masońska: wyswobodzenie się spod wszelkiej powagi i objawionej Chrystusowej wiary i utworzenie sobie kultu religijnego według swego widzimisie, jakiejś religii naturalnej, deistycznej, panteistycznej, lub materialistycznej. **Równość** nie ta Chrystusowa, mocą której wszyscy ludzie są braćmi, ale równość lożowa, nie cierpiąca władzy królewskiej ani żadnej władzy na chrystianizmie opartej, ani żadnej wyższości rodowej lub moralnej, ale niwelująca wszystkie religie, wszystkie stany i wszystkie władze, i sprowadzająca je do wspólnego całej masonerii niedowiarstwa i braterstwa pod egidą loży.

To jest cały **sekret** masonerii, innego ona nie ma. Oslania go przed ludźmi dobroczynnością, uszczęśliwieniem ludzkości, zwalczaniem fanatyzmu, przesądu i występku, deklamacjami na wszystkie tony i nuty o wolności, równości i braterstwie ludów. Oslania ten sekret przed masonami niższych stopni ceremoniałem bałamutnym i dziwnym; zdolniejszym i energiczniejszym "braciom" odkrywa go stopniowo, przygotowując ich powoli do zrozumienia całej tajemnicy. W pierwszych dwóch stopniach, **uczniowi i czeladnikowi** oznajmia się tylko, że celem masonerii jest **wolność i równość**, nie tłumacząc wcale znaczenia masońskiego tych wyrazów, ale zostawiając zrozumienie tychże indywidualnemu usposobieniu każdego. Natomiast zabawia się ich w loży "pracami" tj. formalistyką i symboliką bałamutną, a przygotowuje się ich umysł do dalszych odkryć "sekretu", straszną przysięgą dochowania tajemnicy o wszystkim, co się dzieje w loży. W trzecim stopniu **mistrza** przedstawia się "bratu" alegoryczną historię Adonirama, którego śmierć należy pomścić i odszukać zgubione hasło masońskie. W stopniu czwartym **kawalera wybranego** zaprawia się "brata" do zemsty, nie mianując jeszcze osoby, na którą paść ma ta zemsta. Przypomina się mu czasy patriarchalne, gdzie to ludzie nie mieli znać innej czci Boga, tylko tę, którą dyktuje religia naturalna, i każdy człowiek był kapłanem tego Boga – ale nie powiada mu się jeszcze, że porzucić należy objawioną wiarę, która po epoce patriarchalnej nastąpiła. Ta tajemnica rozwija się dopiero w 5 i 6 stopniu, **kawalera szkockiego i kawalera Wschodu**. Tam "brat" mason ogłoszony wolnym od wszelkiej tyranii i fanatyzmu religijnego; dają mu hasło znaczące, że jeden jest tylko Bóg **Jehowah**, który nie rozmawia z ludźmi inaczej jak tylko przez rozum i wcale się już nie troszczy o rządy świata. Prawdziwy mason jest kapłanem najwyższym tego Jehowy. W 7 stopniu **kawalera Rose-Croix** czyli **Różanego krzyża** pouczają "brata", że ten, który ukrył hasło masońskie **wolność i równość** i zagubił prawdziwą cześć Jehowy, jest założyciel chrześcijańskiej religii – Jezus Chrystus; nad nim więc, nad jego Ewangelią i nad jego Kościołem ma być wykonana zemsta masońska, zapowiedziana w stopniu 4. Nareszcie w 30 stopniu **kawalera Kadosz** (tzn. czysty), którego polska masoneria nie miała, powiada się "bratu", że zabójcą mistrza Hirma był **król**, którego równie jak papieża przez zemstę za śmierć niewinną w. mistrza Templariuszów, Malay'a i jego niewinnych towarzyszy, protoplastów masonerii, zamordować należy. Tym więc sposobem, obaleniem "ołtarza i tronu" tłumaczy się masoński "sekret", **wolność i równość** po masońsku pojęta.

Nie potrzebuję wspominać, że ta tajemniczość masońska nadawała uroku i powabu zakonowi, zaostrzała wrodzoną każdemu myślącemu umysłowi ciekawość i zachęcała do gorliwości i cierpliwego wyczekiwania posunięcia na coraz wyższe stopnie, dopokąd się cały sekret masoński nie odsłoni. Co więcej, tajemniczość ta była dla masonerii konieczną. Pomnąć bowiem należy, że masoneria wylęła się w społeczeństwach chrześcijańskich; że

za adeptów swoich przyjmowała do niedawna, a w Polsce zawsze tylko chrześcijan. (...). Nie wypadało jej więc odkryć od razu cel swój anty-chrześcijański i rewolucyjny przed prostymi ludźmi, zarówno jak swymi członkami. Społeczeństwa i rządy chrześcijańskie byłyby natychmiast skazały na śmierć pierwszych masonów jako apostatów od Chrystusa i jego Ewangelii, i pracowałyby nad wytępieniem sekty; potrzeba więc było dla własnego bezpieczeństwa ukryć cele właściwe, a osłonić je tym, co ludom i rządóm ponętne: filantropią, uszczęśliwieniem ludzkości.

Kandydat masoński, chrześcijaninem będąc, odskoczyłby jak od zarazy od zakonu (*sit venia verbo*), który go do apostazji i zdrady prowadzi; powoli więc, stopniowo, w małych dawkach należało podawać truciznę, aby organizm młodego masona do niej się przyzwyczaił. I stąd rozliczne stopnie symboliczne, szkockie, templariuszowskie itd. Wciągnięty nimi do "zakonu", wierzący katolik lub chrześcijanin, pozbywa się powoli w onych długich odstępach lat pięciu, które między pierwszymi trzema stopniami istnieją, swej pobożności i wiary; w stopniach wyższych dowiadyuje się, ale także powoli, w przerwach kilku lub kilkunastomiesięcznych, że zniszczyć należy Kościół i chrystianizm, jako proste kuglarstwo; że królowie "z Bożej łaski" są tyranami, że więc wyrzucić należy ich trony, albo uczynić ich narzędziem wykonawczym rozkazów loży; że wreszcie najwyższą powagą jest człowiek sam sobie, jako król przyrody. Konsekwencje tych "tajemnic" są okropne, ale przychodząc do ich poznania stopniowo, powoli oswaja się umysł z okropnością ich następstw, iż one nie rażą go więcej, a nawet nie dziwią.

Co tu o naturze i celu masonerii powiedziałem, wydać się może przesadą a nawet niegodną potwarzą, tym bardziej że jak w Polsce tak i gdzie indziej wiele poważnych i skądinąd czcigodnych imion zapisywało się do loży. Tak nie jest. Prawdziwości powyższych też czyli założeń moich dowiedzie rzut oka na początki i rozwój masonii, na jej wewnętrzną organizację, i na różne jej systemy i rytę. Pomówimy o tym zaraz niżej, i to na źródłach wyłącznie masońskich oparci; konia z rzędem dam temu, kto w tym wszystkim choć cień chrześcijańskiego pierwiastka odnajdzie, choć jednej idei chrześcijańskiej się dopatrzy. Ta okoliczność, że wielu zacnych mężów znalazło się w masonerii, niech nas nie łudzi i w błąd nie wprowadza. Prawdziwych, we wszystkie sekreta masońskie wtajemniczonych braci masonów, którzy są właściwymi kierownikami robót masońskich, jest w każdym kraju bardzo niewiele. Nawet ci, którzy najwyższe piastują stopnie, nie zawsze są do całej tajemnicy przypuszczeni, gdyż bardzo często wyższe stopnie dawane bywają *honoris gratia* wpływowym osobistościom, książętom i królom. Dziewięć-dziesiątych części rzeszy masońskiej ani pojęcia nie ma, o co właściwie chodzi; filantropia, uszczęśliwienie ludzkości, zwalczanie przesądów, towarzyskość wesola i swobodna, oto czego oni szukają w masonerii i nie troszczą się o więcej. Hasła: **wolność i równość** pojmowane przez nich w szlachetnym znaczeniu, dają im dostateczną gwarancję, że "zakon", który je głosi i za dewizę stawia, musi być równie zacny i szlachetny. Szli więc w dobrej wierze na lep braci masonów i bezwiednie służyli im za narzędzie odchrześcijanienia ludzkości. Poznałem w marcu 1888 r. starego wiarusa z 1831 r., który na emigracji będąc wstąpił do loży i dosłużył się 7-go stopnia kawalera Różanego krzyża. Pytałem go, jak on pojmował swój masoński zakon? "Jako instytucję najpiękniejszą, najszlachetniejszą, humanitarną, była odpowiedź; jedno co mnie raziło, i dla czego potem lożę porzuciłem, było to, że przekonałem się, iż wielu wstępuje do

łoży nie dla tych szlachetnych celów ludzkości, ale dla interesu, spodziewając się protekcji i wsparcia od braci lożowych". (...)

W ciągu XV, XVI i XVII w. masoneria przeżywała wewnętrzny proces formacji, którego pojedyncze fazy nie tu miejsce opisywać. Dopiero z początkiem wieku XVIII występuje ona taką, jaką ją znamy dzisiaj, jako instytucja anty-chrześcijańska, międzynarodowa. Stało się to głównie przez połączenie się z masonerią angielską "alchemicznego towarzystwa «Różanego krzyża»", *Rosi-crucians*, *Rose-croix*, czyli, czciciele siły rodzenia.

Sekciarze ci uczyli, że chrystianizm niczym innym nie jest, tylko dalszym rozwojem gnostycyzmu, który zjawił się i zakwitnął w II wieku po Chrystusie, i miał głośną swą szkołę w Aleksandrii. Mieszanina ta doktryny Zoroastra, stawiająca rozum ludzki jako najwyższą powagę nie tylko wiedzy ale i wiary, indyjskiej symboliki i talmudu, pogańskiego kultu natury i zasad miłości bliźniego Chrystusa, zdaniem Rosikruciantów, to jedyna prawdziwa religia. Kościół katolicki skoślawił i popsuł ten prawdziwy gnostycyzm, oni, Rosikrucianci, przywracają go do pierwotnej czystości. Ażeby zaś znaleźć środki do życia, trudnili się alchemią (2), zyskali wziętość w Anglii i nazywali się: "Towarzystwem alchemicznym Rosikruciantów". Koryfeuszami ich byli: naturalista alchemik Jan Teofil Desaguliers, i pastor protestancki Jakub Anderson; znamienitszymi członkami: Jerzy Payne, King, Calvert, Lumden, Madden, Elliot. Mieli oni swój rytuał zapożyczony od Indów, swój regulamin, swoje stopnie, swoje alchemiczne tajemnice i przysięgę dochowania tychże. Sami z siebie nie dosyć silni, porozumieli się z pokrewnym sobie duchowo "Bractwem Mularzy wolnych i przyjętych", i na walnym zebraniu 24 czerwca w dzień św. Jana, roku 1717, w szynkowni "pod jabłonią" na Charles-Street w Londynie, dokonała się fuzja czyli zjednoczenie Rosikruciantów i Wolnomularzy pod nazwą "Wielkiej loży Anglii". W kilka lat potem, 1723 roku, brat Anderson ułożył "Księgę ustaw Mularzy wolnych i przyjętych", ogłoszoną drukiem oficjalnie, z rozkazu Wielkiej zjednoczonej loży Anglii w Londynie, 1781 roku, wyznającej ryt szkocki o 33 stopniach, z których tylko pierwsze trzy są symboliczne, a wszystkie inne stopnie wyższe.

"Tak więc dzień 24 czerwca 1717 roku stał się dniem narodzin Wolnomularstwa; dawne «Bractwo Budowniczych, Bractwo wolnych Mularzy, Bractwo Różanego krzyża», zniknęło na zawsze, a «Wolnomularstwo» ognisko **czystego gnostycyzmu** powstało naprzeciw Kościoła chrześcijańskiego, który jest ogniskiem gnostycyzmu fałszywego i zbędkarciałego". Tak woła pompatycznie wspomniany wyżej wielki komandor jednej z piętnastu zjednoczonych w Lozannie loż masonskich, w swym dziele *Maçonnerie pratique*, str. 36-38 (Paryż 1875 r.) i dodaje: "Zachowano nazwę Masonów wolnych i przyjętych odnoszącą się do budowy kościoła św. Pawła, aby uniknąć nawet podejrzenia co do właściwego celu świeżo narodzonej framasonii. Lecz tym celem była zawsze **propaganda i tryumf gnostycyzmu czystego i liberalizmu racjonalistycznego na całym świecie**. Propagandę tę prowadzono z taką energią, że w siedmiu latach, od 1723-30, emisariusze «Wielkiej loży Anglii» pozakładali loże wolnomularskie we wszystkich krajach Europy. Aby zaś uniknąć wszelkiego podejrzenia, że nowa framasonia jest czymś innym, jak dawne «bractwo Mularzy wolnych i przyjętych», zachowano wszystkie nazwy, wszystkie ceremonie i wszystkie szczegóły, które ono otrzymało od «Bractwa Budowniczych». Jedną

tylko zmianę przyjęto: **majstrowie** formują osobny stopień, różny od **czeladników**, i pod tą potrójną klasyfikacją uczniów, czeladników i mistrzów, armia gnostycyzmu wyruszyła w pole na zdobycie świata".

Z ust tedy pierwszego dygnitarza braci masonów mamy to cenne wyznanie, że masoneria nie jest czym innym, tylko wznowioną sektą gnostycyzmu, że z natury i założenia swego jest przeciwniczką Kościoła Chrystusowego, że więc obalenie wszelkiej objawionej wiary, a postawienie na to miejsce kultu natury, jest jej właściwym celem.

W powiedzeniu tym tkwi jeszcze inna wielka prawda; należy ją zgłębić. Masoneria tym samym, że jest, według słów brata komandora, "ogniskiem gnostycyzmu" – jest wielkim zbiornikiem wszystkich sekt anty-chrześcijańskich, które w ciągu XVII wieków z niego się wylęły, aby chrześcijaństwo podkopać i wywrócić. Każda z nich dźwigała się i upadała, jednak nie zginęła zupełnie, pozostało zawsze z niej coś błędu i jadu i komunikowało się jak rozczyn sektom innym. Oddzielnie wzięta, każda była nie dość silną, aby się utrzymać i istnieć, ale wszystkie połączone razem stać by się mogły potęgą. Ten proces zlania się tylu sekt w jedną odbywał się wiekami, bez niczyjej myśli przewodniej, na pozór przypadkiem, istotnie zaś siłą rzeczy. Wolnomularstwo przyjmowało je kolejno i asymilowało w jedną wielką anty-chrześcijańską sektę, noszącą w swej symbolice i rytach ślady widoczne i Manichejczyków, i Templariuszów, i Budowniczych, i Rosikruciantów, i starych Magów, i misteriów wschodnich. Rozścieliło pod nimi jako substrat: gnostycyzm, kult natury, a ponad nimi rozciągnęło najrozleglejszą tolerancję niedowiarstwa, i wystąpiło z otwartą przyłbicą do obalenia chrześcijaństwa.

To jest klucz do zrozumienia pism i literatury masońskiej, symboliki przeróżnych systemów, stopni i całego rytuału, który zresztą obliczony jest na to głównie, aby profanów w błąd wprowadzić i właściwe cele i dążności masonerii ukryć przed nimi.

Nie umiem powiedzieć, do jakiego stopnia bracia masoni, a przynajmniej bracia wyższych światła czyli stopni, oddawali się i oddają studiom teologicznym nad gnostycyzmem. Kodeks masoński pozwala każdemu bratu wyznawać religię jaką chce, poleca nawet w krajach katolickich, aby bracia masoni chodzili do kościoła, modlili się i spowiadali i komunikowali jak na dobrych katolików przystało. "Framasonia (...) szanuje religię i opinie polityczne każdego ze swoich członków, ale zakazuje formalnie na swoich zebraniach wszelkiej dyskusji w kwestii religijnej i politycznej" (3). Cóż z tego, kiedy w całym tym kodeksie masońskim nie ma jednego zdania, które by chrześcijańskie pojęcia przypominało; przeciwnie regulamin łóż, kapituł i warsztatów, rytuał i katechizm masoński, wszystko przepełnione jest sentencjami racjonalistycznymi, pojęciami czysto pogańskimi, i duch wiejący z tych kart przejmuje dziwnym jakimś chłodem i wstrętem do chrystianizmu.

W symbolice masońskiej znajdują się wprawdzie godła chrześcijańskie: krzyż, krucyfiks, figura Chrystusa w grobie i w chwili zmartwychwstania, ale to wszystko ma tam zupełnie inne znaczenie jak to, które chrystianizm do tych obrazów przywiązuje. Znak krzyża oznacza bowiem krzyżowanie się ras, rodzenie, generację; Chrystus w grobie, symbol zimy i ludzkości pogrzebanej w obskurantyzmie i przesądach chrześcijaństwa; Chrystus zmartwychwstały, symbol wiosny i ludzkości oswobodzonej przez masonerię. Era masońska

nie rozpoczyna się od Narodzenia Chrystusa Pana, ale od "przywróconego światła" czyli stworzenia, jak to u Turków i innych pogan bywa. Nowy rok masoński nie od Imienia Jezus 1 stycznia, ale od 1 marca się zaczyna. Nazwy nawet miesiące, przyjęte w kalendarzu chrześcijańskim, odrzucone, zastępuje je proste numerowanie 12 miesięcy od 1-go marca poczynając. Słowem w masonerii dzieje się wszystko na przekór chrystianizmowi. (...)

Powstały różne szkoły czyli systemy masonów: **Hermenetyków** czyli **Chimistów**, **Kabalistów**, **Martynistów**, **Swedenborgistów** czyli **Illuminatów**, **Teozofów**, **Masonów Egipskich** i **Eklektyków**. Wszelako wszystkie te fazy, szkoły i sekty gnostyczne mają to wspólnego, że *gnosin*, to jest badanie, zatapianie się rozumu w najważniejszych zagadnieniach ludzkości uważają za charakterystykę i główne znamię swoje.

Ale w tej pracy badawczej nad rozwiązaniem wielkich zagadnień człowieka i świata, rozum napotyka co chwila na nieprzebyte trudności, zamiast więc ratować się nauką Chrystusową i przyjąć ją całkowicie, wolał Gnostyk syryjski lub aleksandryjski szukać pomocy w rozumie Indów, Syryjczyków, Egipcjan lub w kabale Żydów i ulepił sobie z tych okrucichów system *gnosin*, ani logiczny, ani mądry, ani tłumaczący wszystkiego, a mason XVIII, lub XIX wieku wziął już tę *gnosin* gotową i wystąpił otwarcie z propagandą wolnego badania, wolnej nauki, wolnej wiary, a obalenia przesądu, jako jedynej przeszkody tamującej wolny polot myśli i badań. Naturalnie, że tym przesądem to wszelka objawiona wiara, w szczególności zaś wiara katolicka, która ze wszystkich religii objawionych domaga się najwięcej ofiary rozumowej. Masoneria tedy, pomimo uroczystych upewnień i przepisów regulaminowych, że kwestie religijne nie wchodzi w jej sferę i tykać takowych braciom łoży nie wolno, pomimo że do łona swego przyjmuje ludzi najrozmaitszych wyznań religijnych – to jednak tym samym, że propagandę gnostycyzmu przyjęła na siebie, wystąpić musi stanowczo przeciw Kościołowi; kryje się czasami z tym antagonizmem, czasem znów występuje z nim jawnie, zawzięcie, z fanatyzmem antyreligijnym, jak to np. obecnie ma miejsce we Włoszech i we Francji.

Za rozumem idzie wola. Rozum brata masona, zwaliwszy powagę wyższego rozumu, konieczną siłą logiki musi dążyć do obalenia wszelkiej powagi ścieśniającej jego wolę. Krepują tę wolę przepisy Kościoła, a więc precz z księżmi. Krepuje je silna władza monarsza, a więc precz z monarchami, chyba, że zechcą wejść sami do grona wolnych braci i dopomóc im w ich robotach uszczęśliwiających wolną, niepodległą ludzkość.

Ktokolwiek się nawinie, pojedynczy człowiek, czy korporacja, jak tylko uznaje wyższą powagę religijno-moralną nad rozum – wróg to jest, precz z nim. Stąd masoneria, chociaż w rytuale do różnych stopni i w dogmatyce swojej bardzo wiele rozprawia o cnocie, o zdeptaniu namiętności i występku, nie zna innego kodeksu moralnego, krom przyzwoitości zewnętrznej i czysto naturalnego poczucia honoru, zresztą jest to najprozaiczniejszy kult natury, jaki wyznawali w misteriach swoich starzy Egipcjanie, lub pod formą mitologiczną Hellada i Rzym światowładny. (...)

Dokument koloński w wiernym *facsimile* rozesłany został 1819 r. wszystkim łożom niderlandzkim, jak to opowiada *Rocznik niderlandzki masoński 1872 r.* Na sto lat pierwej,

1717 r. Joanicci złączyli się z innymi tajnymi stowarzyszeniami w wielką lożę Anglii, a dokument koloński wcielony został do księgi ustaw ogłoszonej drukiem 1781 r.

Z ustępu dopiero co przytoczonego wynika, że masoneria stawia na równi Kościół katolicki z sektami chrześcijańskimi, zaprzecza a raczej ignoruje wszelką dogmatykę czyli objawioną wiarę, ograniczając spory sekt przeróżnych do kwestii tylko moralnej.

Wynika dalej, że usunąwszy Kościół i objawioną wiarę, stawia masoneria natomiast **religię przyrodzoną**.

Na czym ona polega? Jest to cześć oddawana siłom natury. Najprzedniejszym dziełem natury – człowiek, *mikros kosmos*, malutkim światem od starych nazwany, dlatego że w nim skoncentrowane wszystko, co piękne, misterne a co w innych torach natury rozrzucone. Masoneria, odrzuciwszy pojęcie i kult Boga osobowego, stawia na jego miejscu naturę a tym samym najprzedniejsze jej dzieło, człowieka, i czyni go Bogiem. Ponad rozum ludzki nie ma innego rozumu, ponad wolę jego i prawa nie masz woli i praw innych, on sam sobie panem i prawodawcą, początkiem i końcem – apoteoza to pychy i zmysłowości ludzkiej. O wierze w religię objawioną, o moralności z motywów wyższych i mowy tu nie ma. (...)

Misteria egipskie i greckie ohydne i obrzydliwe, nie były czym innym tylko kultem sił natury, objawiającej się przede wszystkim w generacji. Ze wstydem wyznać muszę, że wczytawszy się pilnie w pisma wolnomularskie, w tłumaczenia symboliki lożowej, podane przez samychże mularzy wyższych światła, przyszedłem do przekonania, że masoneria wyznaje kult siły natury rodzenia, generacji. Krzyż, kąt, cyrkiel, gwiazda płomieniejąca z literą G, lub z syryjską *jota* pośrodku, dwie kolumny z literami I, B, słońce, księżyc, ziemia itp. znaki na kobiercu, ceremoniał nawet przyjęcia do stopnia mistrza, itd. wszystko to symbole generacji. Jan św. 24 czerwca dlatego obchodzony tak uroczyście, bo słońce wtenczas najbardziej zapładnia ziemię, świecąc najdłużej na horyzoncie. Nawet pierwsze przyjęcie ucznia do loży jest przedstawieniem dramatycznym początku narodzenia boga-natury, wielkiego-wszystko, *Grand Tout*, i poucza, że pojęcie Boga duchowego, nadnaturalnego "jest wymysłem kapłanów, dla ucywilizowania barbarzyńców, i że nie istnieje wcale żadna istota czysto duchowa. Dwa bowiem pierwiastki, materia i forma, ogień i woda, płęć męska i żeńska, są zawsze oboje w jednym i jedno w obydwóch rodzących. Nawet bóstwo jest istotą hermafrodytą, a stworzenie jest tylko indukcją rodzenia" (4). Że ta bezecna teoria otwiera wrota na oścież wszelkiej demoralizacji, nie potrzeba dowodzić, tak jak dowodzić nie potrzeba, że ów masoński kult natury jest panteizmem w teorii, a grubym materializmem w praktyce.

O objawieniu, o Chrystusie i odkupieniu, o motywach nadnaturalnych wiecznej nagrody lub kary, o umartwieniu i pokucie, o potrzebie modlitwy i łaski, nikt nigdy w żadnej na świecie loży słowa nie usłyszał, i w żadnej masońskiej książce, w żadnej przemowie lub pieśni słowa się nie doczyta. Na odezwach wielkiego Wschodu, na frontonie łóż, pism i w rytuałach masońskich figuruje wprawdzie napis: **na większą chwałę wielkiego Budownika świata**, pożyczony od jezuickiego *Ad Majorem Dei Gloriam*; ale ten budownik to nie jest Bóg chrześcijański, ale albo czcza formuła bez znaczenia, albo demiurg gnostycki, istota

duchowa zła lub dobra, albo twórcza siła natury, ale nie Bóg. Prawda, masoneria ma swoją trójcę, ale jest nią mąż, niewiasta, dziecko.

A jak ten wielki budownik świata nic chrześcijańskiego w swym pojęciu nie zawiera, tak liturgia masońska cała, będąc kultem sił natury, jest **przedrzeźnianiem, karykaturą katolickiego Kościoła**. Loża przezwana tu świątynią, jest w niej ołtarz, są świece, są krzyże i obrazy; ale na tym ołtarzu zamiast krucyfiksu, młotek, kielnia, cyrkiel, miecz, trupia głowa i piszczele; ale te świece oznaczają stopnie masońskie, a ten krzyż to symbol krzyżowania się ras i generacji; a te obrazy, to alegorie masońskie odnoszące się także do generacji. Jest i kaznodzieja "brat mówca", lecz nie Ewangelię Chrystusową głosi, ale albo pochwały braci recytuje, albo symboliczne legendy masońskie, tak zwaną dogmatykę, bałamutnie tłumaczy. Zamiast służby Bożej, śpiewów kościelnych i procesji, regulamin lożowy przepisuje wstawanie, klaskanie w dłonie, "podróże" i śpiewy mularskie; zamiast uroczystej Mszy św., masońska biesiada z osobną nomenklaturą i osobnym ceremoniałem. Są obchody żałobne w loży, ale bez księdza i modlitwy; oracją, "podróżą" koło piramidy żałobnej, sypaniem kwiatów na ogień wszystko się odbywa. Są nawet aparaty masońskie: dalmatyka biała, jedwabna dla najpotężniejszego, najwspanialszego mistrza wielkiego Wschodu, fartuszki, szarfy i rękawiczki dla braci. (...)

Dlaczego masoneria tak szybkie i tak olbrzymie czyni postępy (...)?

Masoneria jest sektą bardzo wygodną, nie krępuje w niczym ani rozumu ani woli, ma swoją "dogmatykę", o której niżej będzie mowa, ale zostawia każdemu pełną swobodę "poszukiwania prawdy" – rozprawia wiele o "cnocie i obowiązku" ale głosząc kult natury, otwiera wrota na oścież niskim instynktom i namiętnościom ludzkiego serca, gdyż "wszystko co od natury to dobre". Bóg masoński, "Natura", "Wielkie wszystko" nie rządzi światem, praw nie dyktuje, nie karze i nie nagradza, wieczności do rozporządzenia nie ma, oglądać się nań, a tym mniej obawiać się go nie potrzeba; za to rozum ludzki i tylko on sam rządzi i rozkazuje, prawa stanowi i sumienie tworzy, on jest Bogiem. Dogadzając tedy dwom najpotężniejszym namiętnościom, pysze i zmysłowości ludzkiej, cóż dziwnego, że masoneria znajdowała i znajduje licznych adeptów.

W dodatku, stała się dzisiaj potęgą polityczną. Sobie ona przypisuje dzieło rewolucji wielkiej we Francji i zjednoczenie Włoch. Jej to robotą były rewolucje 1820 r. w Portugalii, Hiszpanii, Sardynii i Neapolu, rewolucja lipcowa we Francji i Belgii, nasze zbrojne powstanie 1830 r. i rewolucje 1848 r., które jak huragan przeszły zachodnią i środkową Europę, i obaliły do gruntu monarchię w ścisłym znaczeniu tego słowa. Bez jej pomocy obejść się nie mogą nawet tak wyjątkowi potentaci jak Napoleon I i książę Bismark. (...)

Masoneria jest więc dzisiaj potęgą polityczną, i nie liczyć się z nią, może tylko umysł płytki i płochy. Dodajmy do tego, że rozporządza znacznymi kapitałami. Wszystkich niemal firm bankowych właściciele i urzędnicy wyżsi należą do loży; że ma na swoje usługi przeważną część prasy, którą inspiruje, a znaczną ilość dzienników, które pod własną firmą masońską w świat puszcza; że niemała liczba profesorów uniwersytetu, wyższych i średnich zakładów naukowych, należąc do loży, zasady przewrotu religii chrześcijańskiej i kult natury z katedry i w książkach uczonych szerzy, i nimi młode umysły napawa; że wreszcie

poważny poczet niewiast, stojących bądź to na straży świętości ogniska domowego, lub nauczaniem zajętych, a zszeregowanych w lożach adopcyjnych, kult ten natury do samej podstawy społeczeństwa, do rodziny zanoszą i propagują – a pojmujemy, że z wyjątkiem rodzin rdzennie katolickich, ogół społeczeństwa, świadomie lub bezwiednie, myśli i czuje i rozumie na modłę masońską. Wielkie hasła masonerii: postęp, wolność, równość i braterstwo, emancypacja człowieka, kobiety zwłaszcza spod wpływu Kościoła, nienawiść księżom i zakonom itd., wszystko to dotarło do klas pracujących i mas ludu. Nie należą one do loży, ale na komendę od loży wydaną pójdą choćby na rzeź braci; teorie masońskie: braterskość i równość, korzystając z tyranii kapitału, wytworzyły socjalizm, który rozsądza potężne skądinąd społeczeństwa, jak niemieckie, iż co lat kilka srogie prawa przeciw niemu knuć muszą.

Ks. St. Załęski.

Fragmenty artykułu z czasopisma "Przegląd Powszechny", Tom XVIII (kwiecień, maj, czerwiec 1888). Kraków 1888, ss. 295-317. Całość na www.ultramontes.pl.

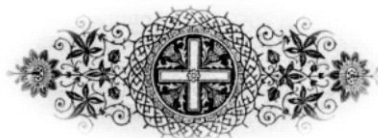
Przypisy:

(1) Szczęśliwym trafem dostał mi się do rąk bardzo cenny zbiór, dyplomów, klejnotów, ubiorów, pieczęci i znaków, protokołów, uchwał dekretów i listów masońskich, odnoszących się wyłącznie niemal do masonii w Polsce. Ponieważ ta karta religijno-umysłowego ruchu u nas dotąd nie tknięta, przeto postanowiłem ze zbiorów tych skorzystać i zanim ogłoszę obszerną rozprawę (12-15 arkuszy druku) o Masonii w Polsce, umieszczam z niej ważniejsze ustępy w *Przeglądzie*. (Przyp. autora).

(2) Tak twierdzi masoński autor; w gruncie rzeczy było inaczej. Rosikrucjanci zajmowali się magią, a pozorowali ją studiami nad alchemią. Od nich to przyjęła masonia do swej symboliki słońce, księżyc, gwiazdy, używane emblematy w magii na Wschodzie.

(3) *Constitution, Status et Règlements généraux de l'Ordre maçonnique en France*. Paris 1873. Titre 1. art. 2.

(4) Taki komentarz ceremoniału przyjęcia do masonii daje nam brat Jan Yarker, w. mistrz rytu dawnego szkockiego, w swej książce: *Speculative Freemasonry*. Londyn 1873, str. 53-54, i brat Ragon w swym: *Cours philosophique et Interpretatif des initiations*. Nançy 1843, str. 108-109, i wielu innych.



Prawdziwy obraz Inkwizycji

(z polemiki ze *Świstakiem*)

O. KAROL SUROWIECKI OFM

Gdyby Świstak nie był Świstakiem, wiedziałby, że Inkwizycja wzięła razem ze światem początek, ani podobna ażeby bez niej przez jeden, dopieroż tyle wieków mógł ludzki rodzaj egzystować pod słońcem. Sam najprzód Stwórca odbył świadectwem Pisma, funkcję inkwizytorską raz w sprawie Adama i Ewy z diabłem ich kusicielem, drugi raz w krwawym procesie między dwoma tychże pierwszych ludzi synami. Nikt nie zaprzeczy, że i rodzice następnych Adamowego pokolenia rodziny musieli stawać się inkwizytorami w religijnych zarazem i moralnych materiach względem swych własnych dzieci, inaczej byłyby zbezbożniały i zabijały się nawzajem, jak zrobił liberalista Kain bratu młodszemu Ciemnogrodzkiemu prostakowi. Gdy dalej po rozplemieniu tychże rodziny, zaczęli ludzie wiązać się w społeczeństwa i nadawać sobie wodzów, rządów, lub jakimkolwiek imieniem nazwanych naczelników; ci naczelnicy przez naturę urzędowania, brali na siebie funkcję Inkwizytorów, albo mówiąc po polsku śledzców, dozorców, dostrzegaczów, cywilnego, tym zaś samym moralnego i religijnego gmin podwładnych kierunku. Bo więcej niżli pewna, iż jak cywilności, tak równie moralności, religia nieuchronną jest karą. Lud bez moralności znaczyłby zgraję leśnych dzików; a moralność bez religii utworzyłaby trzodę na żywe podobieństwo kształconych w Smorgońskiej akademii ludzkim trybem niedźwiedziów, których trzeba trzymać w łańcuchach i bezprzestannie wywijać nad nimi harapami, żeby nie powrócili do swoich przyrodzonych narowów. Ta inkwizytorska funkcja między duchowną i świecką władzą została podzielona z czasem, tak, iż pierwsza religijnych i moralnych, druga politycznych ludzkiego społeczeństwa dostrzegała kierunków, z warunkiem jednak, aby jako do wspólnego celu, to jest szczęścia podwładnych zmierzające, jedna drugiej dawała rękę pomocniczą w potrzebie. Władza duchowna świecką żeby mieczem mistycznym broniła przeciw buntom, a świecka nawzajem duchowną przeciw herezjom i odszczepieństwu sukursowała żelaznym. Tak od momentów upłynionych czasów patriarchalnych działo się przez wszystkie wieki, we wszystkich cywilizowanych narodach, i cały świat dzisiejszy, pogański nawet z muzułmańskim, rządzi się tym sposobem. Mogę więc śmiało zaręczyć naszemu *Świstakowi*, że gdyby w Turczach, Indiach, albo Chinach, tak bluźnił wiarę Mahometa, Bramy, lub Fota, jak w Polsce katolicką, dostałby z łaski tamecznych inkwizycji, wspartych siłą rządową, paręset kijów w pięty.

Lubo obadwa wymienione rodzaje inkwizycji rozgałęzione w narodach, nieporównanie jednak więcej świecka, aniżeli duchowna. W duchownej znajdujemy jednego biskupa nad krociami diecezjanów i jednego plebana nad tysiącem lub dwiema parafianów, a w świeckiej (zaczawszy od prywatnego domu, chałupy, chaty, gdzie każdy gospodarz z gospodynią są naturalnymi inkwizytorami obyczajności swych dziatki i czeladki), nie masz najbiedniejszej miejsciny, najbiedniejszej wioski, najodludniejszego pustkowia, nad których mieszkańcami nie czuwałaby, we dnie i w nocy, jak miejscowa tak rządowa zwierzchników, dozorców i dostrzegaczów inspekcja, mając zleczone śledztwo najmniejszych uchybień przeciw krajowej konstytucji i prawom cywilności, z ręką uzbrojoną i w każdy moment

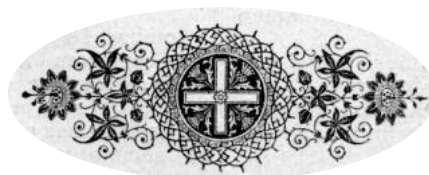
gotową do aresztowania, więzienia, sekwestrowania, egzekwowania, biczowania... przestępców. Wiem ja co miał na myśli Świstak, kiedy kreślił swój paszkwil. Hiszpańska, portugalska inkwizycja od dawnych lat otrąbione przez propagandystów oświaty, posłużyły za okazję jego złośliwym przeciw Władzy kościelnej z tego źródła kalumniom. Ale raczy wybaczyć, kiedy powiem otwarcie, że jego starsi bracia gadali jak szalbierze, a on za nimi jak papuga powtarza. Kto chce po rozumemu rozprawić w tej materii, winien jest najprzód wiedzieć, iż przerzeczone inkwizycje nie z woli Kościoła, lecz na wyraźne żądanie rządów krajowych wprowadzone zostały. Temczasem niewiele mię będzie kosztowało przekonać Szalbierza, że nawet i grzechy laikowskie, czyli pretendowane świeckich trybunałów okrucieństwa w dekretowaniu więźniów inkwizycyjnych, są produktami jego liberalnej fantazji. Tak jest, przekonam go, i aż do niepodobieństwa repliki zamknę mu gębę, a to świadectwem własnej jego Biblii, zwanej *Encyklopedia*, przystrojonej portretami sławnych naczelników i fundatorów liberalnej oświaty, Diderota i d'Alemberta, gdzie pod artykułem *Inquisition* czytamy: "*W Hiszpanii Rodacy i Zagraniczni, którzy nie myślą ani o dogmatyzowaniu, ani o mieszanii publicznego porządku, żyją równie bezpieczni i wolni, jak i w inszych krajach*". I niżej: "*Falszem jest prawić, aby wszyscy zbrodniarze potępieni w Inkwizycji, mieli być palonymi. Nie potępiają tam na ogień, jedno za kryminały, które równie w inszych narodach bywają taką karą gładzone. Za insze, mniej okropne występki, naznaczają dożywotnie więzienie, zamknięcie w klasztorze, dyscypliny, pokuty*". I jeszcze: "*Egzekucje śmierci trafiają się bardzo rzadko, bądź w Hiszpanii, bądź w Portugalii, a w Rzymie żadnego nie znamy dotąd przykładu*".

Zawstydźcież się tu jeśli umiecie razem z Świstakiem wszyscy którzy publikując tyranie i krwawożercze okrucieństwa Kościelnej inkwizycji, rachujecie tyle a tyle krociów w przeciągu lat kilkunastu za jej wyrokami żywcem spalonych ofiar. Ach! szarlatańska oświato, jakże przedziwne twojej szkoły postępy! gdy polskie żaki w krótkim czasie już tak daleko przewyższyły bezczelność swoich mistrzów paryskich. Tamci, ile Encyklopedystowie, lubo bardzo wiele nakłamali przeciw Chrystusowemu Kościołowi, jego jednak inkwizycji nie śmieli paszkwilować, a ci ją w najohydniejsze przestroili straszdyło! w tym wszystkim można by trochę zmniejszyć to podziwienie, zważając, że Hiszpania graniczy z Francją; nie udałoby się więc było paryskim arcycysofistom kłamstwo; przeciwnie Polska nazbyt odległa od tego kraju, aby tak łatwo mogło wydać się naszych Świstaków literackich szalbierstwo.

O. Karol Surowiecki OFM

Fragment książki: *Świstak Warszawski wyświstany czyli uwagi krytyczne nad Warszawskim romanssem tytułowanym: «Podróż do Ciemnogrodu»*. Pod imieniem pisarza nazwanego Świstek przez Drukarską pomyłkę. W Prawdogrodzie 1821.

Cyt. za: Ks. M. Nowodworski, *Ksiądz Karol Surowiecki [(1754 – 1824)]*. Warszawa 1870, ss. 101-105.



POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

Grzech śmiertelny jest gorszy od samego piekła

Według zdania Świętych grzech jest gorszy od piekła. Każdy bowiem grzech śmiertelny, a zwłaszcza nieczysty, jest prawdziwie piekłem. Izajasz prorok powiada o Żydach, którzy popadli w grzechy nieczyste, że poniżeni są aż do piekła.

Św. Hieronim pisze: "Zaiste wielkie to jest poniżenie, nie przynosi ono chwały, ale jest skokiem do piekła, ze szczytu chwalebnej skromności, w otchłań wszeteczeństwa, w przepaść nieczystości".

Św. Augustyn znowu mówi: "Równa się piekłu dom rozpustnicy, bo nikogo nie odpycha, każdego wstępującego wabi".

Na innym miejscu tenże święty mówi, że ci, którzy idą za swymi pożądaniami, podobni są do Datana i Abirona, którzy żywcem zstąpili do piekła. Trzeba to powiedzieć szczególnie o tych, jak poucza św. Grzegorz Wielki, którzy zupełnie rozmyślnie grzeszą nieczystością.

Lecz grzech śmiertelny, zwłaszcza nieczystości, jest gorszy od piekła. Św. Jan Chryzostom powiada: "Nieprawość każda gorsza jest od piekła. Żyć w grzechach, jest najcięższą karą. Wszelkie cierpienia terażniejsze i przyszłe mniejsze są od nieszczęścia grzechu śmiertelnego".

Dlatego słusznie powiedział Eleazar cnotliwy, że wolałby iść do piekła, aniżeli grzech popełnić, do którego go namawiano.

Św. Augustyn powiedział: "Gdyby kto ujrzał grzech ciężki z jednej strony a piekło z drugiej, a miałby do wyboru jedno albo drugie, obrałby piekło, aby uniknąć grzechu". Przyczynę tego tak przedstawia nam św. Bazyli:

"Bóg żąda od nas miłości jako długu, któryśmy wobec Niego zaciągnęli. Oddalenie od Boga jest najcięższą karą w piekle. Dzieci z natury swej miłują tych, którzy ich zrodzili, a ta miłość pokazuje się u nich od pierwszej chwili, jest ona nawet u nierozumnych stworzeń; czyż bylibyśmy gorsi od niemowląt, a nawet od stworzeń nierozumnych, gdybyśmy się od Boga odwracali i miłować Go nie chcieli, który nas stworzył i tylu innymi dobrodziejstwami obsypał? A przecież odwracamy się od Niego i nie miłujemy Go, gdy popełniamy grzech

ciężki; tak bowiem uczą nas wszyscy teolodzy, że grzech ciężki niweczy w duszy miłość ku Panu Bogu". Toteż Bóg żali się przez Izajasza proroka: "Poznał wół pana swego i osioł złość swego właściciela, a człowiek mnie nie poznał".

Gdybyś wiedział, że popełniwszy grzech, zaraz wpadniesz do piekła, zapewne strzegłbyś się tego grzechu, ale strzeż się także w myśli zezwalać na grzech i grzechu pragnąć, bo grzech każdy nawet tylko myślą popełniony, gorszy jest od piekła.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 34-37.



Nauki Katechizmowe

Ks. MICHAŁ IGNACY WICHERT

O PRZYMIOTACH BOGA, A OSOBLIWIE O DOBROCI, O MIŁOSIERDZIU, CIERPLIWOŚCI, PRAWDZIWOŚCI I WIERNOŚCI

Z własności albo przymiotów Pana Boga naszego zasługują na osobliwe uczczenie nasze, *dobroć, miłosierdzie, cierpliwość i prawdziwość* Jego. Są one dla nas źródłem i pobudką rozlicznych pociech i wielkich pożytków.

1. *Dobroć* Pana Boga na tym się zasadza, iż Bóg z miłości chce dobrego dla wszystkich stworzeń, i też rzeczywiście niezliczone wyświadcza dobrodziejstwa.

a) Bóg jest Ojcem wszystkich stworzeń, boć wszystko, co jest na niebie i na ziemi, Jemu swój byt zawdzięcza. My ludzie osobliwie możemy Pana Boga *Ojcem* naszym nazywać, jako nas sam Chrystus nauczył, mówiąc: "Tak się modlić będziecie: *Ojcie nasz*, któryś jest w niebiesiech" (1). A Bóg to nie taki ojciec, jak wielu ojców na świecie, co się o dzieci swe albo zgoła nic, albo mało troszczą; Bóg jest Ojcem dobrym, i owszem najlepszym, dla czego Apostoł Paweł św. zowie Go "Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelakiej pociechy" (2). Stąd jasna, że Bóg około nas jak najlepiej myśli i zawsze naszego dobra pragnie. Żaden najlepszy ojciec ziemski nie może tak serdecznie miłować swych dzieci, jako Bóg wszystkich ludzi miłuje. Jako nas bardzo miłuje, oświadcza to sam,

mówiąc: "Miłością wiekuistą umiłowałem cię" (3). Pan Bóg miłuje nawet nieme zwierzęta, i nie ma takiego stworzenia, o którym by nie pamiętał miłościwie. Dla czego Mędrzec mówi: "Miłujesz wszystko, co jest, a nie masz nic w nienawiści, coś stworzył" (4).

b) *Bóg wyświadcza nam rzeczywiście nieskończone dobrodziejstwa!* Od Niego mamy dobra ziemskie jako to: życie, zdrowie, pokarmy, napój, mieszkanie i przyodzianie. Jakże liczne a szacowne są te dobra! Kto by chciał choćby za królestwo jakie całe sprzedać oko swoje, rękę lub nogę? Z tym wszystkim jeszcze wielkie od Boga odbieramy dobra. Mamy *rozum*, by poznawać Boga i co dobre, by odróżniać prawdę od fałszu, by się uczyć rzeczy pożytecznych i na wynalazki rozmaite go obracać; mamy *pamięć*, by sobie przeszłe rzeczy przypominać; *wolę*, by czynić dobre, a złego się chronić; wreszcie mamy *sumienie* mówiące nam, co prawe a co niegodziwe, i nakłaniające nas do wypełniania woli Bożej. Te dobra duszne o wiele od dóbr ciała szacowniejsze, gdyż one to stawiają nas ponad zwierzęta, czynią panami ziemi i Bogu podobnymi. – A dalej jeszcze: Bóg dał nam *duszą nieśmiertelną*, albowiem nie dość Mu było dać nam podobnie jak zwierzętom szczęśliwe życie na ziemi, chciał jeszcze, byśmy się z Nim na wieki w niebie radowali. Jakimże nieoszacowanym dobrem jest nasza dusza nieśmiertelna! Wartość jej prawie nieskończona, bo jej przeznaczenie nieskończone, wieczne. Dlatego mówi Pan Jezus: "Coć pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, a szkodę by na duszy swej poniósł?" (5). A cóż powiedzieć o *łaskach i pomocach* udzielonych nam ustawicznie do osiągnięcia naszego celu wiekuistego? Potrzebujemy światłości, byśmy co dobre, prawdziwe i prawe poznawali. A Bóg oświeca nas nie tylko przez sumienie, ale nadto i swą nauką świętą, którą nam przez Kościół swój ustawicznie ogłaszać każe. Potrzebujemy nadprzyrodzonej pobudki i pokrzepienia, iżbyśmy to, co nam do zbawienia koniecznie potrzebne, wykonali. I Bóg zasila nas swą łaską, byśmy dobre zaczęli, prowadzili dalej i dokonali. Potrzebujemy rozmaitych środków łaski, byśmy z grzechów oczyszczeni a uświęceni byli. I Bóg otwiera nam ciągle źródło Sakramentów świętych, byśmy odpuszczenia grzechów i łaski uświęcającej dostąpili. Na ostatku dał nam w modlitwie łączny, a skuteczny środek uproszenia sobie wszelkich darów, potrzebnych i w tym życiu i dla życia przyszłego. A tak Pan Bóg około nas wyczerpał niejako dobroć swoją, dając nam wszystko obficie. Dlatego mówi przez Proroka: "Cóżem miał więcej uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem?" (6).

c) Z tym wszystkim największym dowodem miłości i dobroci Boga jest to, że, aby nas grzeszników wybawić, Syna swojego na śmierć wydał. Myśmy wszyscy byli grzesznikami: jęczeliśmy w niewoli szatana, mieliśmy wszyscy zaginać na wieki. Ale owóz zmiłował się nad nami Ojciec niebieski i zesłał nam Syna swojego, aby nas odkupił i zbawił. Co za miłość! Tu Pan Bóg wyczerpał niejako niezmiernie bogactwo dobroci swojej. I cóż czyni Syn, aby dzieła odkupienia naszego dokonać? Staje się człowiekiem, żyje przez 33 lata na ziemi w największym ubóstwie i poniżeniu, w niezliczonych prześladowaniach i cierpieniach, a na ostatku umiera śmiercią najhaniańbniejszą i najboleśniejszą na krzyżu. Czyż

to nie miłość nad wszelką miłość, dobroć, którą podziwiać, lecz której nigdy pojąć nie zdołamy?

Ponieważ tedy Pan Bóg tak dobrym jest względem nas, toć surową jest powinnością naszą, byśmy Mu wdzięcznymi byli, a z darów Jego dobry czynili użytek. Do czego nas Apostoł nawołuje: "Dzięki czyńcie zawdy za wszystko dobre Bogu i Ojcu w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa" (7). Jako Pan Bóg bardzo na to baczy, byśmy powiniących dziękczyniń nie zaniechali, to jawnie się z historii onych dziesięciu trędowatych okazuje. Pan Jezus gromił surowo, iż z dziesięciu jeden tylko się wrócił i za dobrodziejstwo uleczenia od trądu dziękował. Jakże jeśli my za obrazę to mamy, gdy nam choć za małe dary nie dziękują; o ileż bardziej Pan Bóg, gdy za tyle i za tak wielkie dobrodziejstwa do dziękczynienia się nie poczuwamy? A jestcież, niestety, wielu takich niedbałych i niewdzięcznych chrześcijan. Są zdrowi, szczęśliwi w swych przedsięwzięciach i wszystkiego pod dostatkiem mają, a owo o dziękowaniu za te dary nie myślą. A jeszcze mniej za łaski i dary do zbawienia służące. Jak mało takich, co by z głębi serca za odebranie wiary katolickiej, za Sakramenty święte, za naukę chrześcijańską, i za tyle innych łask dziękowali! Wdzięczność naszą za *dobroć* Pana Boga objawiać mamy przez dobre zażywanie darów i łask Bożych. Używajmy dóbr doczesnych na chwałę Bożą i na zbawienie dusz naszych, a strzeżmy obracania ich na dogadzanie pożądlivosti naszej, zmysłom, grzechom! A że Pan Bóg tak dobrym jest dla nas, przeto bądźmyż dobrymi dla bliźnich naszych, a zachowujmy się jako dobre dzieci, czyniąc to, co się Bogu podoba.

2. Bóg jest *miłosierny*, znaczy, iż *chętnie* przebacza wszystkim prawdziwie pokutującym grzesznikom.

a) Bóg przebacza *chętnie*. Ludzie często z wielką trudnością przebaczą doznane urazy; nieraz potrzeba im najstraszliwsze prawdy religijnie: niebo i piekło przed oczy stawić, by ich twarde serce zmiękczyć. Inaczej Pan Bóg. Bóg zawsze prędko i łacno przyjmuje do siebie nawracających się w skrusze serca grzeszników do siebie. "Cały dzień, mówi u Proroka, wyciągałem rękę do ludu niewiernego" (8). A Pan Jezus woła: "Pójdźcie do mnie wszyscy, co obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę" (9). Św. Augustyn mówi, że Pan Bóg skwapliwszy jest do udzielenia grzesznikowi przebaczenia, niżeli tenże do odebrania go. Pełno mamy w Piśmie św. przykładów, jak Pan Bóg około nawracających się grzeszników okazywał się nieskończenie łaskawym. Cóż innego przedstawia przypowieść o dobrym pasterzu, co zgubionej owieczki szuka po górach i dolinach, a znalazłszy ją, z radością na ramiona bierze i do domu zanosz? Cóż innego przedstawia przypowieść o niewieście, co zgubionego grosza z największą troskliwością szuka i ze znalezienia jego wielce się raduje? Cóż innego wreszcie przypowieść o synu marnotrawnym, co wróciwszy do domu ojca, największą radość mu sprawuje?

Szuka Pan Bóg grzesznika nawołując go do pokuty głosem sumienia, słowem kaznodziei, przykładem tylu dobrych chrześcijan, misją, jubileuszem lub jakim innym ważnym wypadkiem.

b) Pan Bóg odpuszcza *wszystkim grzesznikom*. Nie ma ani jednego nie wiem jak ciężkiego grzechu, co by nie mógł być odpuszczony. I choć największa liczba grzechów nie potrafi zatamować źródła miłosierdzia Bożego.

Jak wielką grzesznicą była *Maria Magdalena*. Siedem sprośnych czartów (10) mieszkało w niej, Pismo św. nazywa ją po prostu "grzesznicą" dla nader nieporządnego życia, a jednak przebaczenia dostąpiła. Jakże ciężko zgrzeszyli Dawid, Manasses, Piotr, Paweł, Samarytanka u studni Jakubowej, łotr na krzyżu; a i oni łaskę znaleźli. Przeczytajcie wszystkie Żywoty Świętych, a o tym nieskończonym miłosierdziu Bożym przekonacie się, albowiem zobaczycie wielu takich, co przez długie lata służyli światu, grzechy na grzechy piętrzyli, a jednak teraz są w Niebie.

Z jakąż pociechą i ufnością możesz, o grzeszniku, spoglądać ku Bogu, na Jego niewysłowione miłosierdzie pomnać! A choćby też liczba nieprawości twoich przechodziła włosy głowy twojej, a choćbyś też i posiwał i zestarzał się w grzechach i już stał u bram wieczności: nie masz tracić ufności, albowiem wszystkie grzechy twoje wobec miłosierdzia Bożego nie są tyle, co kropla wody do morza. "Choćby grzechy wasze, mówi Bóg u Proroka, jako szkarłat były, wybieleją jako śnieg, a choć czerwone jak purpura, wybieleją jako wełna" (11). "Ani wielkość grzechów, mówi św. Cyprian, ani krótkość ostatniej chwili życia, ani ucisk ostatniej godziny nie wyklucza nikogo od miłosierdzia Bożego. Wszystkich nawracających się obejmuje Jego nieskończona miłość i łaskawość". Możesz tedy, acz grzesznik najsprośniejszy spodziewać się odpuszczenia. Ale pod jakim warunkiem? Oto, byś się prawdziwie nawrócił. To jest warunkiem i celem miłosierdzia Bożego.

c) Pan Bóg przebacza *wszystkim prawdziwie pokutującym grzesznikom*. Miłosierdzie Boże jestć samo w sobie nieskończone, atoli działanie, skuteczność jego do pewnych warunków przywiązana, do tego warunku, by się grzesznik rzetelnie nawrócił. Tą nader ważną prawdę znajdujemy w Piśmie św. najwyraźniejszymi słowy zatwierdzoną. I tak mówi Pan Bóg u Proroka: "Jeżeli bezbożny pokutę czynić będzie ze wszystkich grzechów swoich, i przykazania moje zachowa, żyć będzie, a nie umrze. Jeżeli zaś w grzechu swym trwa na próżno przebaczenia się spodziewa, zatracon będzie niechybnie". Pan Jezus zapewnia: "Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie" (12). Miłosierdzie Boże więc nie na tym się zasadza, że wszystkim grzesznikom przebacza, lecz na tym, że przebacza *wszystkim szczerze pokutującym grzesznikom*. Bez pokuty ani jeden grzesznik do łaski przyjętym nie został. Kain, trafnie za czasów Noego, mieszkańcy Sodomy i Gomory, zatwardziali Żydzi, ci wszyscy zginęli, bo nie czynili pokuty.

Nie rozumiemy tedy źle o miłosierdziu Bożym; nie mówmy: Bóg miłosierny, nie odrzuca żadnego grzesznika, Bóg nam przebaczy. To jest mowa zuchwałych, która drogę do piekła toruje. Bóg jest nieskończenie miłosierny, ale też nieskończenie sprawiedliwy. Miłosierdzie Jego sprawia, iż prawdziwie pokutującemu grzesznikowi przebacza, a sprawiedliwość sprawia, iż niepokutującego grzesznika potępia. Niechajże więc miłosierdzie Boże nie będzie dla nikogo pobudką lub zachętą do grzeszenia, lecz owszem pobudką i upewnieniem do pokutowania. Ani się tym ma pocieszać grzesznik, iż Pan Bóg cierpliwy długo czekający, albowiem:

3. Pan Bóg *cierpliwy* znaczy: że czeka często długo, zanim ukarze grzesznika, aby mu dać czas do pokuty.

a) Ludzie wnet tracą wszelką cierpliwość, i kiedy często obrazy doświadają, o przebaczeniu nic wiedzieć nie chcą. Inaczej Bóg; pełen cierpliwości i długo czekający jest. Grzesznicy obrażają Boga i długo i ciężko i w tym śmierci godnym buncie trwają długie lata, z dnia na dzień stają się gorszymi i wpadają w coraz głębszą przepaść nieprawości. Ale Pan Bóg znosi ich cierpliwie; zdaje się, jakoby nie miał oczu, by widzieć ich złości, i ręki, by ukarać. A nie tylko ich znosi cierpliwie, lecz nadto ustawicznie dobrodziejstwa im czyni. Historia św. pełna przykładów tej cierpliwości Pana Boga. Jak cierpliwym był Bóg za czasów Noego! Acz się ludzie całkiem zepsuli, dał im jeszcze czasu 120 lat, dopiero gdy i tego czasu na pokutę nie użyli, zesłał na nich potop i wygubił ich wszystkich. Jak cierpliwym okazał się Zbawiciel względem Jerozolimy, względem tego twardego i niewdzięcznego miasta! Nie ustawał zwiastować mu wesolej nowiny zbawienia i płakał nad nim, iż nie poznało czasu nawiedzenia swego. Nawet na krzyżu prosił o łaskę dla niego, a kiedy bogobójstwa dokonało, jeszcze czterdzieści lat czekał jego nawrócenia się. Dopiero wtenczas, gdy wszystkie łaski niebieskie dla tego miasta niejako wyczerpnął, przyszła obrzydliwość spustoszenia na nie i miasto to z ziemią zrównane zostało. Jakże cierpliwym jest Pan Bóg! Obróćmy oczy na nas samych; życie nasze wymowne daje o cierpliwości Bożej świadectwo. Jakże często grzeszymy czy to z słabości, czy z lekkomyślności lub złości. Jakże często mimo tylu obietnic w te same grzechy popadamy! Iluż między nami takich, co nie tylko rok jeden, lecz prawie życie całe w stanie grzechu przepędzają i serce swe łaskom z nieba zamykają. Niejeden grzesznik zasługuje na to, żeby już przed dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu laty powinien był być wtrącony do piekła; a jednak żyje jeszcze i najmniejsza nie spotkała go przygoda. Czyż to nie cierpliwość Boża, której pojąć nie można?

b) A dlargóż to Bóg tak cierpliwy? Nie dla innej przyczyny, jeno, by grzesznikom dać czas do pokuty i od zguby ich zachować. "Nie chce, by kto zginął, lecz by się wszyscy do pokuty nawrócili" (13). Dlatego czeka, i czeka długie lata, by raz przecie grzesznicy weszli w siebie i pokutę czynili. Gdyby Bóg nie był tak cierpliwym około grzeszników, żaden nie mógłby być zbawionym. Co by się np. stało było z *Dawidem*, z *Pawłem*, z *Marią*

Magdaleną, z Dysmasem, gdyby ich Pan Bóg nie był znośli cierpliwie? Byliby zginęli; cierpliwość Boża ich ocaliła. Dalej jeszcze. Jak wszystko na świecie, tak i sprawa nawrócenia się potrzebuje zazwyczaj dłuższego czasu, zanim się dokona. Grzesznicy, dopóki są zdrowi, silnie i dobrze im się powodzi, zazwyczaj są lekkomyślni i gardzą łaskami udzielanymi im ku zbawieniu. Dopiero zwolna porzucają swą lekkomyślność, zaczynają się zastanawiać nad sobą i wstępują na drogę pokuty. Tak więc cierpliwość Pana Boga ratuje krwią Chrystusową odkupione dusze od przepaści i zapelnia nimi niebo. Ta cierpliwość Boża jest przyczyną naszej nadziei, kotwicą naszego zbawienia.

c) Ale strzeżmy się tej cierpliwości Bożej nadużywać! Pamiętajmy, że Pan Bóg *często*, lecz *nie zawsze* długo czeka z karami na grzesznika. Ma wszelką wolność Pan Bóg znoszenia długo złości stworzeń swoich lub je karać natychmiast bez wszelkiego czekania. Dlatego mówił Bóg: "Zmiłuję się nad tym, komu jest miłościw, a miłosierdzie uczynię, nad kim się zlituję" (14). Pan Bóg według niezbadanych wyroków swoich rozmaicie postępuje sobie z grzesznikami; jednym daje wiele lat życia do nawrócenia się, innym krótką tylko chwilę. *Manasses*, król żydowski, panował w Jerozolimie 55 lat, i przez cały ten czas bardzo wiele złego nabroił. A jednak na końcu znalazł łaskę; kiedy w niewoli babilońskiej zostawał, czynił pokutę i Bóg odpuścił mu grzechy. Jakże całkiem inaczej postąpił Bóg z jego synem Amonem! Ten wstąpił w ślady swego ojca, rozpuścił się na wszystko złe, dufając, że i jemu Pan Bóg, jak i ojcu, długiego czasu do pokuty pozwoli. Ale srodze się zawiódł. Zaledwie dwa lata panował, aliści zamordowany został, a tak zginął na wieki.

Widzicie więc dotykalnie prawie, jak to Bóg *często*, ale *nie zawsze* cierpliwym jest dla grzeszników, że z jednymi całe lata czeka, a drugich po jednym lub po kilku ciężkich grzechach zatracą. Co postanowił Bóg około nas? Czy da nam jeszcze 20, 30 lub tylko rok jeden, jeden tydzień, lub zgoła dzień jeden do pokuty i do ratowania duszy naszej? Ja tego nie wiem, i wy również tego nie wiecie. Ale to pewna, że ci grzesznicy, co się najbardziej ubezpieczają, najmniej na cierpliwość Pana Boga liczyć mogą. "Kiedy mówią, powiada Apostoł, pokój i bezpieczeństwo, nagle przyjdzie na nich zatracenie, jako boleść na rodzącą, i nie ujdą" (15). Dlatego nie dufajcie zbyt w cierpliwość Pana Boga i nie mówcie: Bóg jest cierpliwym około mnie i czeka, aż się poprawię. Tysiące, co tak mówili, goreją w przepaści piekielnej. Kto w grzech ciężki popadł, niechajże się co prędzej nawraca, bo tylko prędka pokuta daje zbawienie.

4. Bóg jest *prawdziwy* znaczy: że *objawia tylko prawdę, ponieważ ani błędzić ani oszukać nie może*.

a) Bóg objawia tylko prawdę, ponieważ błędzić nie może. Ludzie nie mówią prawdy częstokroć nawet wtenczas, choć najlepszą wolę mają mówić prawdę, a to dlatego, że ich poznanie, wiadomości, rozum są ograniczone, a więc błędowi podległe. Inaczej Bóg. Bóg ma najdoskonalsze poznanie; Bóg zna istotę wszystkich rzeczy, widzi wszystko tak, jak jest;

Bóg przenika serca i nikt Go oszukać nie może. Bóg wolny jest od namiętności, które by Go mogły zaślepić, bo jest nieodmienny, a w Jego sercu najświętszym panuje wiekuisty pokój. Bóg więc błędzić nie może. A że błędzić nie może, więc nieskończenie na większą wiarę zasługuje, niżeli ludzie, którzy przy najlepszej woli błędzić mogą, bo Bóg zawsze tylko prawdę może nam powiedzieć.

b) Ale jest pytanie, czy Bóg *chce* zawsze powiedzieć nam prawdę. Ludzie mogliby nieraz mówić prawdę, gdyby chcieli, ale często zamilczają prawdę i kłamią umyślnie. Kłamią w żartach, z potrzeby, ze złości, by innym szkodzić. Tego wszystkiego nie ma u Pana Boga. Bóg nie może kłamać ze żartu, bo by to sprzeciwiało się Jego nieskończonej godności; nie może kłamać z potrzeby, bo jest wszechmocny i mądry, i nigdy w trudnym położeniu znajdować się nie może; nie może kłamać ze względu na swój interes, bo jest najszcześniejszy sam ze siebie, szczęśliwości Jego ani pomnożyć, ani umniejszyć nie można; nie może kłamać ze złośliwości, bo jest samą miłością i zawsze najlepszego chce dla stworzeń swoich. Kłamstwo wszelkie jest złem, a złego Bóg czynić nie może, bo jest nieskończenie świętym.

Bóg więc ani błędzić, ani kłamać nie może; ponieważ jest wszytkowiedzącym i nieskończenie świętym, może i chce nam zawsze prawdę mówić. Dlatego powiada Psalmista: "Prawda Pańska trwa od rodzaju do rodzaju" (16). A Apostoł: "Niepodobna, aby Bóg kłamał" (17).

Ta prawdziwość Boga zobowiązuje nas, żebyśmy i my zawsze prawdę mówili, a wszelkiego kłamstwa pilnie się strzegli. Jesteśmy obrazami Boga, boć na obraz i podobieństwo Boże stworzeni jesteśmy. Jako więc Bóg prawdę miłuje, a kłamstwa nienawidzi, tak i my jako obraz Jego, powinniśmy miłować prawdę, a brzydzić się kłamstwem. Kto kłamie, ten obraz Boży bezczęści i staje się podobnym czartu, który, jak mówi Chrystus, "jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (18). Nie dziw więc, że Bóg wszelkie kłamstwo osobliwym sposobem nienawidzi i ciężko karze. Sługa proroka Elizeusza, Giezi, dla jednego kłamstwa trądem obsypany został (19), a Ananiasz i Safira dla małego na pozór kłamstwa trupem na miejscu padli u stóp św. Piotra (20). Bądźcie tedy ostrożni w mowie, i nie dopuszczajcie się kłamstwa nawet w żartach, bo i takie jest niedozwolone i kary godne. Nie pozwalajcie dzieciom waszym i czeladzi nigdy kłamać; uczcie ich, jak haniebnym jest ten nałóg kłamania. Duch Święty mówi: "Usta kłamliwe zabijają duszę" (21). Ile razy na kłamstwie je zdybiecie, ukarście je surowo, zaś gdy błąd swój wyznają, gdy prawdę powiedzą, darujcie lub łagodźcie im karę.

5. Bóg jest *wierny* znaczy że: *dotrzymuje z pewnością, co obiecał i wypełnia czym grozi.*

a) Bóg jest wierny w *obietnicach* swoich. Ludzie nieraz, jak to mówią, złote góry obiecują, ale nie dotrzymują obietnicy. Nieraz tylko pozornie, dla oka obiecują, a nie mają woli dotrzymać. Bóg, który jest prawdą samą i świętością, brzydzi się wszelką obłudą i udawaniem; co obiecuje, zawsze szczerze obiecuje. Ludzie nieraz i szczerze zrazu obiecują, ale następnie zmienia się ich usposobienie i nie dotrzymują przyrzeczenia. U Boga nie ma takiej zmienności, bo jest niezmienny w swej istocie i w wyrokach swoich. Na ostatku ludzie więcej obiecują, niżeli są zdolni wykonać. Takie okoliczności, gdzie by Bóg nie mógł wypełnić swej obietnicy, nie zachodzą u Pana Boga, albowiem jest wszechmocnym, i najmniejszej nie zna trudności w udzieleniu nam tego, co obiecuje.

Wiele mamy przykładów w Piśmie św. o tej wierności Boga. Bóg obiecał naszym pierwszym rodzicom Odkupiciela, i kiedy się wypełniły czasy, przyszedł rzeczywiście Odkupiciel. Bóg obiecał Abrahamowi, że mu da ziemię Kanaan, że jego potomstwo rozmnoży się jako gwiazdy na niebie, i że z jego pokolenia przyśle Zbawiciela. Te wszystkie wielkie obietnice spełniły się zupełnie. Bóg obiecał staremu kapłanowi Symeonowi, że nie wpraw umrze, aż ogląda Zbawiciela świata, i Symeon oglądał Go rzeczywiście.

b) Bóg jest wiernym w swych *groźbach*; wypełni niezawodnie to, czym grozi. Bóg może swe groźby wykonać, bo jest wszechmocny; chce je wypełnić, bo jest prawdą wiekuisłą; wypełni je, bo jest nieskończenie święty i sprawiedliwy, i żadnego złego bezkarnie puścić nie może. Niezliczone na to mamy dowody z Pisma św. Przypomnijcie sobie potop za czasów Noego, zagładę Sodomy i Gomory, zburzenie Jerozolimy.

Nieraz zdaje się jakoby Bóg gróźb swoich nie wypełnił. Tak czytamy w Piśmie św., że Bóg groził mieszkańcom miasta Niniwy iż ich miasto zburzone będzie, co jednak nie nastąpiło. Ale należy pamiętać, że Pan Bóg po największej części *warunkowo* grozi i groźby swe wtenczas spełnia, gdy warunek się spełni. Onym Niniwitom groził zagładą, jeżeli się nie nawrócą. Gdyby się nie byli nawrócili, miasto ich niechybnie byłoby było zniweczone. Podobnie grozi Bóg zatraceniem wiecznym grzesznikowi, ale jeżeli grzesznik prędką a szczerą pokutą groźbę tę uprzedza, groźba nie spełnia się na nim. Jeżeli zaś Pan Bóg nie karze tutaj grzesznika, to tym surowiej w wieczności karać go będzie, tam wyrzuci go w ciemności wiekuiszte, jako sługę niepożytecznego.

Ponieważ Bóg jest wiernym w obietnicach swoich, przeto mamy w Nim pokładać ufność, i nie tracić odwagi w czasie ucisku i nawiedzenia. Bóg, który jest wierny, obiecał, że nas nigdy nie opuści. Kto w Bogu nadzieję swą pokłada, nie będzie zawstydzon na wieki. Gdy was oziębłość i gnuśność do służby Bożej opanują, pomnijcie na zbyt wielką zapłatę, jaką Bóg przyrzekł, a ta pamięć ożywi wasz zapał do dobrego, doda wam siły, byście w dobrem nigdy nie ustawiali. – Strzeżcie się zuchwalstwa; nie mówcie z bezbożnym: Zgrzeszyłem, cóż mi się złego stało? Bóg jest cierpliwy, choć późno, ale niezawodnie ukarze grzesznika, co w niepokucie żył. Gdy zgrzeszycie, czyńcie prawą i prędką pokutę, aby was

nie spotkało to, co grzesznikom Bóg grozi, jeno to, co pokutującym obiecuje. – Ponieważ Bóg jest wiernym względem nas, więc i my względem bliźnich wiernymi być mamy, mamy dotrzymywać obietnicy. Służcie w wierności, byście zapłatę wierności w niebie otrzymali.

Nauki Katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach, na trzy części podzielone, przez X. Michała Ignacego Wicherta, świętej teologii Doktora, plebana Obrytskiego, dyrektora rekolekcji i misji w diecezji Płockiej mówione i do druku podane, a teraz za staraniem X. J. Stagraczyńskiego na nowo wydrukowane. Pelplin 1874, ss. 37-47.

Przypisy:

(1) Matth. 6, 9. (2) II Cor. 1, 3. (3) Jer. 31, 3. (4) Sap. 11, 25. (5) Matth. 16, 26. (6) Is. 5, 4. (7) Eph. 5, 20. (8) Is. 65, 2. (9) Matth. 11, 28. (10) Luc. 8, 2. (11) Is. 1, 18. (12) Luc. 13, 3. (13) II Petri 3, 9. (14) Rom. 9, 15. (15) I Thessal. 5, 3. (16) Psalm. 99, 5. (17) Hebr. 6, 18. (18) Joan. 8, 44. (19) IV Reg. 5, 27. (20) Act. 5, 2. (21) Sap. 1, 11.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!